Numer Pierwszo-Majowy

Nr. 121 | Poniedziałek 1 Maja 1939 r. | Rocznik XLVI.

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Wareska 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 180

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

* * *

Kanclerz „Trzeciej" Rzeszy rzucił na stół dwie nowe karty i w ten sposób ułatwił wyjaśnienie ostatecznej sytuacji. — WIELKA BRYTANIA została uznana za „wroga dziedzicznego" Niemiec, a ROSZCZENIA W STOSUNKU DO POLSKI zostały ujęte w słowa wyraźne i niedwuznaczne.

Te roszczenia nie dotyczą „oficjalnie" naszego obszaru terytorialnego; dotyczą natomiast POLSKICH UPRAWNIEŃ I GWARANCYJ DLA NAS NA TERENIE „WOLNEGO" MIASTA GDAŃSKA, dotyczą też — trzeba to powiedzieć równie jasno, jak jasno mówił p. kanclerz Adolf Hitler, — naszej SUWERENNOŚCI PAŃSTWOWEJ.

Bo w dzisiejszym położeniu międzynarodowym „AUTOSTRADA EKSTERYTORIALNA" poprzez Pomorze jest tak samo nie do pomyślenia, jak nie do pomyślenia byłaby dla kanclerza Hitlera propozycja Polski, by zbudować „autostradę eksterytorialną" od Zbąszynia do Strasburga poprzez ziemie niemieckie.

**

W tym stanie rzeczy sprawa OBRONY NIEPODLEGŁOŚCI i CAŁOŚCI Rzeczypospolitej — całości terytorialnej, całości uprawnień i CAŁEJ, PEŁNEJ SUWERENNOŚCI wysuwa się na czoło ograniczonych w tym roku.

OBCHODÓW PIERWSZO-MAJOWYCH.

Świat Pracy stwierdzi raz jeszcze jeden, uroczyście i stanowczo swoją

WOLĘ OBRONY

bez wahań, bez kompromisów, bez „targów z Ojczyzną", bez „warunków".

Nie „targował się z Ojczyzną" Socjalizm polski, gdy wychodził kiedyś przed laty — samotny — na dolę „ludzi podziemnych". Ale rozumiał konieczności i perspektywy dziejowe, miał wyczucie dziejowych szlaków. Dlatego związał nierozerwalnie walkę o Niepodległość z walką o POLSKĘ LUDOWĄ. I teraz, gdy Los, gdy realny układ stosunków i sił, PRZECIWSTAWIŁ OBIEKTYWNIE plany faszyzmu międzynarodowego potrzebom życiowym Polski — OTWARCIE DRÓG ku wymarzonej w celach więziennych i na polach bitewnych POLSCE LUDOWEJ staje się drugim hasłem naczelnym tegorocznych

OBCHODÓW PIERWSZO-MAJOWYCH,

hasłem wynikającym z nieubłaganą konsekwencją logiczną z sytuacji ogólnej.

**

Łączymy się dzisiaj myślą i sercem Z MASAMI PRACUJĄCYMI WSZYSTKICH KRAJÓW ŚWIATA. I z tymi, które żyją życiem jawnym w państwach nie-„totalnych", i z tymi, które W PODZIEMIACH wykuwają broń dla jutra lepszego. Łączą nas dwie rzeczy w pierwszym rzędzie:

DĄŻENIE WSPÓLNE DO NOWEGO USTROJU SPOŁECZNEGO;

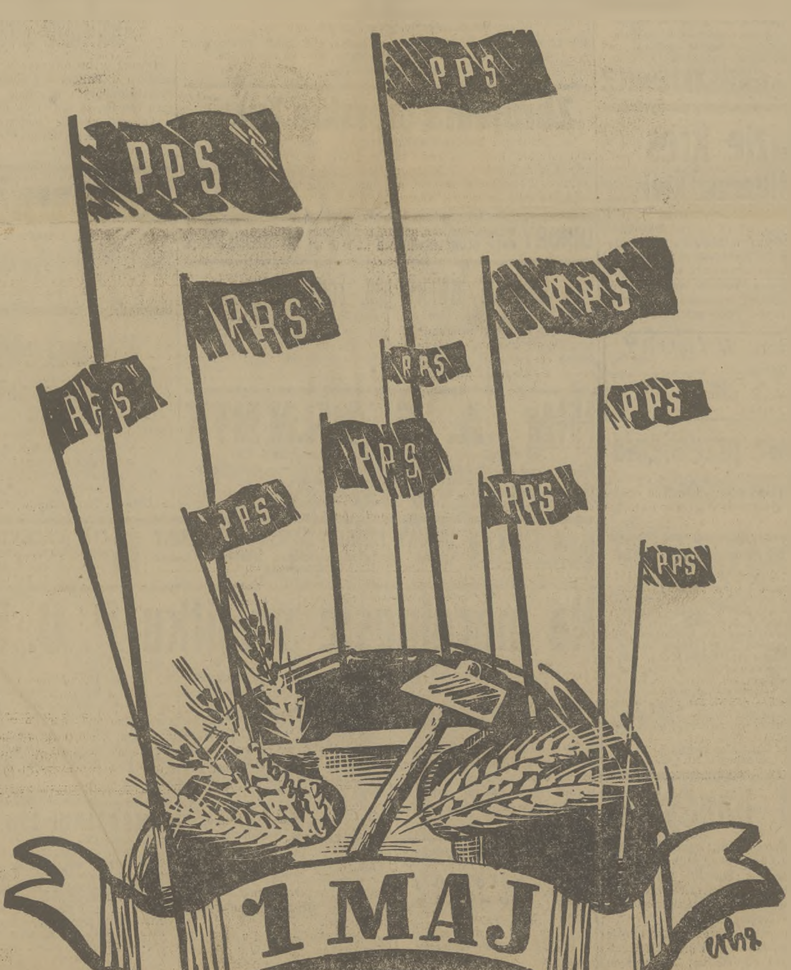
wiara wspólna w tę wartość bezcenną, która ma nazwę prostą: GODNOŚĆ CZŁOWIEKA.

Człowiek poniewierany, wyzyskiwany, znużony śmiertelnie i nędzny nie może być ŚWIADOMYM TWÓRCĄ DZIEJÓW. My chcemy, by człowiek odzyskał wszędzie godność własną. To jest właśnie SOCJALIZM.

Niechże dumna idea naszej tradycji powstańczej przyświeca w tym roku obchodom Pierwszo-Majowym:

„WOLNY CZŁOWIEK
W WOLNEJ POLSCE,
WOLNYM LUDZIOM —
BRAT".

M. NIEDZIAŁKOWSKI



Z rezolucji P.P.S. na dzień 1 Maja

„...ZEBRANI, POSŁUSZNI WEZWANIU POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ i — KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, STAJĄ W KARNYM SZEREGU POD ZNAKIEM OBRONY NIEPODLEGŁOŚCI I BUDOWNICTWA POLSKI LUDOWEJ, WYZWOLONEJ SPOŁECZNIE, WOLNEJ I WOLNOŚĆ PORĘCZAJĄCEJ, ZMIERZAJĄCEJ STANOWCZO I KONSEKWENTNIE KU ZUPEŁNEJ PRZEBUDOWIE..."

Z rezolucji P.P.S. na dzień 1 Maja

„...W DNIACH, KIEDY FASZYZM MIĘDZYNARODOWY ZAGRAŻA POKOJOWI ŚWIATOWEMU I WYCIĄGA RĘCE PO CUDZE ZIEMIE I PO WOLNOŚĆ INNYCH NARODÓW, ZEBRANI, ZŁĄCZENI BRATERSKO Z MASAMI PRACUJĄCYMI WSZYSTKICH KRAJÓW ŚWIATA, ŚLUBUJĄ W DNIU 1 MAJA, ŻE NIE UCHYLĄ SIĘ OD ŻADNEJ OFIARY DLA OBRONY NIEPODLEGŁOŚCI, ŻE POZOSTANĄ WIERNI IDEI SOCJALIZMU, NAJDUMNIEJSZEJ IDEI LUDZKOŚCI..."

Anglia proponuje zawarcie... 30 paktów nieagresji

Nowe zarzewie niepokoju

tworzy Hitler wypowiadając pakt z Polską

Dzienniki angielskie donoszą, że ambasador brytyjski w Berlinie sir Neville Henderson otrzyma polecenie zobaczenia się jaknajprędzej z min. Ribbentropem, celem uzyskania od niego wyjaśnień co do niektórych punktów mowy Hitlera, a zwłaszcza co do oświadczenia, iż kanclerz będzie bardzo szczęśliwy, jeśli uda mu się nawiązać rokowania z Wielką Brytanią o nowy układ morski. Wielka Brytania zapytać zamierza Rząd Rzeszy, co oznacza te zwrot w przemówieniu kanclerza i jakiego rodzaju nowy układ morski Niemcy uważałyby za możliwe zawrzeć. Rząd brytyjski ma również żądać wyjaśnienia co do propozycji, jaką uczynił kanclerz w odpowiedzi na żądanie prezydenta Roosevelta udzielenia zapewnienia nieagresji 30 państwom, wymienionym w orędziu Roosevelta. Sir Neville Henderson podkreślić ma z naciskiem wobec Ribbentropa, że obecna polityka Wielkiej Brytanii niesłusznie określana jest w Niemczech, jako polityka okrążania. Ambasador wskazać ma, że polityka brytyjska zmierza jedynie do utrzymania pokoju w Europie i do obrony państw europejskich przed agresją. Sir Neville Henderson oświadczyć ma dalej, że w pewnych określonych warunkach Rząd brytyjski gotów byłby wspólnie z innymi państwami udzielić Niemcom gwarancji przeciwko jakiejkolwiek agresji, jeśli Niemcy zgodzą się na to, że Wielka Brytania użyje swego wpływu wobec tych 30 państw, wymienionych w orędziu Roosevelta, aby udzieliły Niemcom zapewnień nieagresji.

W czasie odczytu transmitowanego przez Radio Stanów Zjednoczonych, Churchill oświadczył, że ton i treść przemówienia Hitlera stanowią pewien postęp w stosunku do jego poprzednich przemówień. Churchill jest zdania, że poprawę tę przypisać należy orędziu Roosevelta, odrodzeniu idei wzajemnej pomocy w Europie, konsolidacji sytuacji wewnętrznej we Francji, jak również zbrojeniom brytyjskim. Należy jasno i wyraźnie powiedzieć, podkreślił referent, że same tylko słowa nie wystarczą do przywrócenia poderwanego zaufania, dopóki nie będą iść za nimi czyny. Wypowiedzenie paktu o nieagresji z Polską musi być uważane za najdonioślejszy punkt przemówienia kanclerza Hitlera, tworzący nowe zarzewie niepokoju.

Anglia... zagraża pokojowi na Bałkanach

Prasa hitlerowska z każdym dniem używa coraz mniej parlamentarnych wyrazów pod adresem przeciwników Niemiec, oraz tych, którzy nie dają się zaprząc do chwilowo jeszcze triumfalnego rydwanu Hitlera.

Soczystość wyrazów i cały ich nonsens bije nawet z tytułów. W jednym z hitlerowskich dzienników znajdujemy następujący nagłówek:

„Anglia zagraża pokojowi na Bałkanach".

Gdyby to tylko na tym się kończyło! Ba, Anglia zaanektowała Czecho - Słowację i obsadziła Albanię. To Anglia nie chce wycofać swoich wojsk z Hiszpanii! Anglia domaga się oddania jej Tunisu, Korsyki i Sabaudii francuskiej. Wreszcie Anglia zagraża Gdańskowi i Pomorzu. Czy trzeba więcej dowodów?

Po raz trzeci w historii

wprowadza Anglia przymusową służbę wojsk.

W związku z uchwałą Rządu Chamberlaina wprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej, podkreślają w kołach londyńskich, że jest to w historii Anglii dopiero trzeci wypadek powzięcia decyzji tak daleko idących.

Po raz pierwszy wprowadzono obowiązek powszechnej służby wojskowej w okresie wojen napoleońskich, po raz drugi w czasie wojny europejskiej w 1917 roku i po raz trzeci w obecnej przełomowej chwili.

Według zgodnej opinii miarodajnych kół angielskich obecna decyzja Rządu angielskiego ma charakter ostatniego ostrzeżenia pod adresem Niemiec.



[illegible] czątką „LEBEWOHL" [illegible]

KUZNIECOW KOMISARZEM MARYNARKI WOJENNEJ ZSSR.

Mikołaj Kuzniecow mianowany został komisarzem ludowym maryanarki wojennej Z.S.S.R.

W dniu 1 maja, numer nasz ukaże się w godzinach rannych i zawierać będzie ostatnie depesze i wiadomości oraz bogatą treść artykułową

Kanada kładzie kres propagandzie hitlerowskiej

Parlament prowincjonalny w Ontario (Kanada) zarządził dochodzenie w sprawie działalności organizacyj, których celem jest „podminowanie i obalenie instytucyj kanadyjskich". Minister sprawiedliwości w Ottawie, Lapointe, oświadczył, iż zarządził energiczne dochodzenie przeciwko organizacjom, wpływającym na opinię publiczną w kierunku niepożądanym dla Kanadyjczyków. W ostatnich czasach uwaga władz bezpieczeństwa została zwrócona na działalność organizacyj zbliżonych do narodowego „socjalizmu".

Zbrojenia morskie Turcji

Jak donoszą z Londynu, dzienniki tureckie, Rząd ankarski zamówił w Anglii 4 nowe kontrtorpedowce i 4 łodzie podwodne, na rachunek udzielonych w roku ubiegłym przez Wielką Brytanię kredytów, w wysokości 6 milionów funtów szterlingów. Obecnie Turcja posiada 4 kontrtorpedowce i 9 łodzi podwodnych.

Rotterdam przygotowuje się do wojny

Oprócz wybudowanych w roku zeszłym w Rotterdamie schronów przeciwlotniczych w formie długich rowów, zarząd tego miasta wykończył obecnie budowę 72 schronów przeciwlotniczych, w postaci ubezpieczonych piwnic, przeznaczonych dla przechodniów w razie ewentualnego napadu lotniczego. Piwnice te pomieścić mogą 32 tysiące ludzi. Zarząd postanowił powiększył ilość tych piwnic.

Minister Oświaty gen. Franco ustąpił

Pod przewodnictwem gen. Franco odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którym zbadano sytuację zewnętrzno - polityczną. W posiedzeniu tym nie wziął udziału minister oświaty, który wskutek rozbieżności zdań z pozostałymi członkami Rządu, ustępuje z obecnego gabinetu.

W Iraku wciąż nowe przesilenia

Bawiący obecnie w Ankarze dla zbadania zagadnień, interesujących Turcję i Irak, minister spraw wewnętrznych Iraku Dadzi Chawkat, nadesłał prośbę o dymisję. Tekę spraw wewnętrznych obejmie tymczasowy premier Nuri Pasza.

Nieoczekiwany skutek fikcyjnej audycji amerykańskiej

Studenci uniwersytetu amerykańskiego North Manchester Indian - Colledge nadali z własnego krótkofalowego aparatu fikcyjną audycję z Londynu, w czasie której nadano komunikat dla prasy, że Anglia i Ameryka... wypowiedziały wojnę Niemcom...

Fikcyjny ten komunikat wywołał wśród słuchaczy amerykańskich nieoczekiwane skutki. Mianowicie część obywateli miejscowych, pośpieszyła do banków, by wycofać swoje wkłady, natomiast znaczna większość uformowała pochód demonstracyjny, w czasie którego wznoszono okrzyki przeciwko Niemcom i na cześć prezydenta Roosevelta.

Nieoczekiwany skutek tej fikcyjnej audycji wprawił jej aranżerów, którzy, jak się okazuje, ulegli inspiracjom propagandy niemieckiej, dążącej do ośmieszenia kroku prezydenta Roosevelta, w duże zakłopotanie.

Na marginesie wysiłku P. O. P.

W części prasy pojawiły się artykuły mówiące o nienależytym udziale ludności żydowskiej, zwłaszcza bogatych Żydów, w Pożyczce Obrony Przeciwlotniczej.

Samo stwierdzenie niepomiernie większej ofiarności ogółu pracowniczego, a nawet biedoty w porównaniu ze sferami posiadającymi nie jest dla nas nowością.

Gesty, mające zastąpić rzetelny wysiłek, miały miejsce zarówno ze strony bogacza żydowskiego jak i niektórych przemysłowców czy wielkich posiadaczy ziemskich - Polaków, czy też utalentowanego kabotyna. Prawdziwy wyraz nastroju Polski — to postawa mas, które na dzieło obrony Państwa łożą ostatnie często grosze. Przykładów takiej ofiarności są tysiące. A z dumą stwierdzić można, że ofiarność mas ogarnęła nie tylko Polaków, ale również Ukraińców, Białorusinów i Żydów, także robotników i pracowników niemieckiej mniejszości narodowej.

W tej chwili chodzi o to, by żadne gry ani gierki, wynikające z jakichkolwiekbądź przesłanek „ideologicznych" nacjonalizmu albo naśladownictwa prądów „rasistowskich", nie psuły wizerunku tego faktu, że cała Polska stanęła do apelu ogólno - polskiego Komitetu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Mamy prawo mieć inne pretensje: mamy prawo żądać, by ofiarność warstw posiadających bez różnicy narodowości i wyznania była w stosunku właściwym do ofiarności Świata Pracy. Pozostało tylko kilka dni. Po upływie tych dni, gdy skończy się termin subskrypcji, zrobimy rachunek ogólny, kto ile dał i jak prędko dał.

Krwawy napad bandytów

W miejscowości uzdrowiskowej Rymanów, pow. sanocki, dwaj bandyci napadli późnym wieczorem na dom Katarzyny Dmitruk i pod groźbą rewolwerów rozpoczęli rabunek.

Przypadkowo przechodził tamtędy patrol złożony z dwóch posterunkowych P. P. z Krosna. Policjanci pośpieszyli napadniętym z pomocą i usiłowali ująć bandytów. Bandyci poczęli strzelać. Policjanci odpowiedzieli strzałami i jednego z bandytów ranili. Policjant Władysław Sikorski pogonił za drugim uciekającym bandytą, który ostrzeliwał się i zranił śmiertelnie Sikorskiego.

Sikorski osierocił żonę i troje dzieci. Na miejsce przybyła komisja sądowo - śledcza. Za zbiegłym bandytą zarządzono pościg. Nazwiska rannego bandyty narazie nie [illegible]

Życie gospodarcze

Stan motoryzacji
w Polsce i w świecie

Sprawa motoryzacji stanowi na dal jedną ze słabszych stron naszej sytuacji gospodarczej. Sytuacja na 1 stycznia roku 1939 przedstawiała się następująco:

Polska posiadała **40.413 samochodów wszelkiego rodzaju, w czym 24.550 samochodów osobowych, 8.609 samochodów ciężarowych, 5.216 taksówek i 2.038 autobusów** (łącznie z autobusami państwowymi i miejskimi). Ponadło kursowało w Polsce 12.061 motocykli i 1.535 pojazdów specjalnych.

W pierwszym kwartale r. bież. sytuacja kształtowała się niepomyślnie. W każdym razie — zamiast oczekiwanego „podciągnięcia Polski do poziomu innych (w tym — nawet mniejszych!) rośnie rozdźwięk pomiędzy stanem Polski a sytuacją w innych krajach.

Należy przypomnieć, że w roku 1938 nastąpił w świecie **wzrost liczby samochodów.** Był on mniej znaczny niż w r. 1937 (2.500.000) i wynosił 400.000. Liczba samochodów w całym świecie **wynosiła 42.942.387 samochodów.**

	Ilość wozów na świecie w 1937	i 1938 r.
St. Zjedn.	29.649.270	29.211.652
Amer. bez St. Z.	2.105.190	2.214.318
Europa	8.455.577	[illegible]
Australia	1.052.511	1.128.637
Azja	666.719	[illegible]
Afryka	619.867	655.755
Rozem	42.549.134	42 942.387

W Europie przoduje pod względem liczby samochodów Anglia (2.542.294 samoch.), potem Francja (2.250.000 samoch.), Niemcy idą dopiero na trzecim miejscu— (1.707.496). Cyfry te nie obejmują motocykli.

**

Jeśli chodzi o naszą produkcję krajową — nie wykraczała ona przez długi czas po za ramy wysiłków pionierskich. Dziś można stwierdzić pewien postęp na tej drodze. Nie należy zapominać jaką ogromną rolę odgrywa w produkcji samochodów przemysł pomocniczy. Otóż poprzednio wysiłki Państw. Zakł. Inżynierii w dziedzinie kompletnej produkcji samochodów krajowych napotkały na przeszkodę w nieistnieniu tego przemysłu.

Dziś nastąpił zwrot na lepsze. Rozwój przemysłu pomocniczego i montowni stanowić może dobrą podstawę dla rozwoju własnej produkcji. W każdym razie zarówno w dziedzinie montażu, jak ! własnej produkcji jesteśmy zaledwie w zaczątkach.

Do sprawy motoryzacji i produkcji samochodów wrócimy w najbliższej przyszłości. Jest to sprawa paląca zarówno z ogólnogospodarczego jak i obronnego punktu widzenia.

Koniuktura zbrojeń
Metalurgia przetwórcza w r. 1938

Produkcja metalurgii przetwórczej w r. 1938 przekroczyła wydatnie stan przedkryzysowy (r. 1929). Produkcja ostatniego roku jest obliczona pod względem wartości na 1.500 miln. zł., co stanowi zwyżkę o 250 miln. w porównaniu do stanu z r. 1929. Zdolność wytwórcza wynosi podobno ok. 1.8 miliarda zł., a w razie potrzeby mogłaby być podniesiona do sumy 2—2,5 miliarda zł.

W r. 1938 stan instalacyj metalurgii uległ poprawie. Poczyniono inowacje i inwestycje. Wartość tych inwestycyj, nie licząc nowopowstałych fabryk wynosiła ponad 100 miln. zł.

Należy zaznaczyć, że *rentowność tego przemysłu przedstawia się bardzo pomyślnie. Wynosiła ona 8.5%, a więc była zupełnie normalna.*

Należy zaznaczyć, że poprawa, ujawniająca się we wszystkich niemal działach wytwórczości pozostaje *w znacznej mierze w związku z koniunkturą zbrojeniową.* Zamówienia wojskowe pobudziły wreszcie naszą niezbyt ruchliwą inicjatywę prywatną. Nie trzeba chyba przypominać, jaką rolę odegrała wojskowość w robudowie C. O. P.

Koniunktura przemysłu metalowego jest dziś *koniunkturą zbrojeń.* Na razie — zapowiada utrzymanie tej koniunktury. Problem ewentualnego przejścia do produkcji pokojowej i sprawa utrzymania dotychczasowej produkcji drogą pogłębienia rynku wewnętrznego i rozwoju eksportu — stanie się z czasem, rzecz jasna, aktualną.

Sądzimy, że mimo widoków na wzrost eksportu, pogłębienie obrotów wewnętrznych jest sprawą pierwszorzędnej wagi.

Polska-Francja
Stan obrotów handlowych

Wzrost obrotów handlowych polsko - francuskich, będący nakazem układu stosunków politycznych między obu krajami, ma również doniosłe znaczenie gospodarcze. Import z Francji obejmuje tak ważne artykuły, jak złom, rudy, fosforyty, aluminium, wełnę — w dziale surowców oraz maszyny, aparaty, samochody i t. d. — w dziale wyrobów gotowych.

Celem polityki handlowej Polski w stosunku do Francji było osiągnięcie nadwyżki obrotów na naszą korzyść. Układ z r. 1936 zmierzał do tego, by za przywóz z Francji płacić dewizami, osiągniętymi za sprzedane Francji towary. Przyznała również Francja Polsce klauzulę największego uprzywilejowania. W maju r. 1937 zawarty nowy układ płatniczy przewiduje nadwyżkę na rzecz Polski w stosunku 20%.

W ostatnich latach stosunki handlowe obu krajów kształtowały się następująco (przywóz z Francji, wywóz do Francji, saldo w milionach złotych):

rok	przywóz	wywóz	saldo
1934	46.0	40.7	—5.3
1935	42.6	34.3	—8.3
1936	44.4	44.0	—0.4
1937	45.3	51.0	+5.7
[illegible]	49.4	46.7	—2.7

Jak widać więc zamiast oczekiwanego saldo dodatniego — wystąpiło saldo ujemne 2.7 miln. Zdarzyło się nawet, że kontyngenty były nie wyzyskane.

Ostatnie porozumienie z końca marca r. b. przewiduje zasadę kompensaty, z której jednak wyjęta zostaje pewna ilość towarów podlegająca dotychczasowym zasadom.

Jest nadzieja, że system kompensat zachęci do czynienia wzajemnych obrotów co, powtarzamy, zarówno z gospodarczego, jak i poli[illegible] punktu widzenia jest ko[illegible].

Sprawa płynnego paliwa
— przejaw bankructwa „aut rkii" w Rzeszy

Omawiając parokrotnie „potencjał" gospodarczy Rzeszy, zwracaliśmy uwagę na bankructwo „autarkii", jako sposobu zapewnienia Rzeszy odpowiedniego zaopatrzenia na wypadek wybuchu wojny.

W r. 1936 proklamowano, że Reich w roku następnym, a więc 1937 r. osiągnie całkowitą „samowystarczalność" w dziedzinie paliwa płynnego. A cóż mówią fakty?

ZAOPATRZENIE W PALIWO PŁYNNE.

Stan zaopatrzenia Rzeszy w paliwo płynne, jeśli uwzględnić zarówno import, jak produkcję krajową, przedstawia się następująco w zestawieniu r. 1935 i r. 1937.

	1935	1937
	(w tysiącach ton)	
import	2,550	3,130
prod. kraj.	1,190	2,060
razem	3,740	5,190

Nie da się zaprzeczyć, iż Rzesza osiągnęła pewne sukcesy w dziedzinie wzrostu produkcji paliwa krajowego, zwłaszcza w dziedzinie produkcji syntetycznej, ale o „autarkii" nie ma mowy, jak to wskazuje poważny wzrost importu.

Trzeba jeszcze dodać, że cyfry powyższe stosują się jedynie do dawnej Rzeszy i nic uwzględniają potrzeb krajów do Rzeszy przyłączonych. Sytuacja powiększonej Rzeszy pod względem zaopatrzenia w paliwo płynne napewno nie uległa zmianie na lepsze, a tylko na gorsze.

CO PRZYNIESIE PRZYSZŁOŚĆ?

Jak widać z powyższego wzrostu przywozów, zapotrzebowanie poważnie wzrosło. Jakież są widoki dalszego wzrostu produkcji syntetycznej? Próbowano w następujący sposób ująć, obok faktycznej produkcji zakładów I. G. Farbenindustrie w Leuna, Braunkohlen - Benzinwerke (zakł. dystylacji węgla brunatnego), Stein-Kohlen-Benzinwerke (zakł. dyst. węgla kamiennego) w r. 1937 — produkcję po zakończeniu rozbudowy tych zakładów.

Oto te dane (w tonnach):

Leuna	300,000	300,000
Zakł. węgla brunatnego	325,000	500,000
Zakł. węgla kam.	150,000	555,000
Razem	775,000	1,350,000

Trzeba pamiętać, że potrzeby Rzeszy nie „stoją na miejscu", lecz wzrastają. Koła wojskowe szacują normalnie (a nie wojennie!) potrzeby w r. 1940 **na 6 milionów ton.** Aby więc wyrównać z tym zapotrzebowaniem produkcję krajową, trzebaby nie tylko zwiększyć **obecne instalacje, ale i — obecnie plany ich rozszerzenia.**

KOSZTY PSEUDO-AUTARKII.

Według podanych u nas poprzednio danych koszt inwestycyj związanych z produkcją syntetycznego paliwa wynosi **ok. miliarda marek.** Dla ścisłości podamy, że według obliczeń bezspornych, suma kapitału zainwestowanego jedynie w tych trzech zakładach, **przekracza 860 milionów marek.**

Jest to więcej, niż inwestycje w konstrukcji elektrycznej i przemyśle włókienniczym, więcej niż we wszystkich innych gałęziach przemysłu chemicznego razem wziętych, więcej, niż inwestycje w górnictwie węglowym, dwa razy więcej, niż inwestycje w przemyśle maszynowym.

Według cen światowych wartość produkcji syntetycznej płynnego paliwa wynosi 80 milionów marek. A więc trzeba będzie zebrać produkcję dziesięciu lat, by **otrzymać sumę, pokrywającą jedynie wysokość zainwesowanego kapitału.** Rezultat, trzeba to przyznać, kapitalny!

A przecież te 860 milionów — to zaledwie bezpośredni koszt inwestycyj fabryk „ersatzu" paliwa. A przecież trzeba jeszcze pomyśleć o koszcie rozbudowy produkcji pomocniczej, a zwłaszcza — produkcji węgla kamiennego i brunatnego.

A GDY WYBUCHNIE WOJNA...

Niewątpliwie „samowystaczalność" naftowa jest rozważana nie w płaszczyźnie czysto gospodarczej, lecz — zbrojeniowej. I wobec tego, problem kosztów nie odgrywa tak wielkiej roli. Na czoło wysuwa się za to zagadnienie pogotowia wojennego. Jeśli chodzi najpierw o jakość produktów — syntetyczne paliwo lekkie przedstawia się podobno dobrze, natomiast paliwo ciężkie (dla motorów Dieslal) przedstawia się dość mizernie. Być może, dalsze próby dadzą lepsze wyniki.

A teraz — **ilość.** Eksperci obliczają ilość paliwa niezbędnego w czasie wojny na ogromną sumę

15 do 20 milionów ton,

przy czym uważa się raczej drugą cyfrę za wiarygodną. A więc o ile trzebaby podnieść zdolność produkcyjną, aby zrównać z tym zapotrzebowaniem produkcję!

Koszt takiego urządzenia wynosiłby **9 — 12 miliardów marek.**

SIŁA ROBOCZA.

Wreszcie — pozostaje problem siły roboczej i to zarówno przy samej produkcji syntetycznej, jak i przy produkcji węgla. Dla wytworzenia wspomnianej ilości paliwa — trzeba **podnieść prawie dwukrotnie obecną produkcję węgla.** W samym górnictwie trzebaby zatrudnić **armię 150,000 nowych robotników;** nie licząc nowych sił w przemyśle chemicznym przy samej produkcji syntetycznej i w zakładach pomocniczych.

„Samowystarczalność" naftowa jest więc marzeniem , ściętej głowy.

**

Sprawa nafty jest przejawem — zjawiska ogólnego zarówno w dziedzinie surowcowej, jak aprowizacyjnej. Jak wiadomo, r. 1938 wykazał w Niemczech ponowny wzrost przywozu olejów mineralnych.

Przywóz importowanych metali kolorowych wzrósł o 46%, rudy— o 7%. Wzrósł też poważnie import artykułów spożywczych, których udział w ogólnym imporcie Rzeszy podniósł się z 37,8% na 38,7% sięgając poziomu r. 1933. Oddziaływa tu niewątpliwie tworzenie rezerw wojennych, ale niewątpliwie również niesamodzielność Rzeszy pod względem surowcowo - aprowizacyjnym ujawnia się w pełni. Jak wiadomo handel zagraniczny Rzeszy w r. 1938 kształtował się nad wyraz niepomyślnie. Przy imporcie Rzeszy 5½ miliarda marek — deficyt handlu zagranicznego wyniósł 192 miln. dla b. Rzeszy, zaś 432 miln. dla zwiększonego obszaru.

Dodajmy do tego, że stan pogotowia wojennego wymaga dalszych dowozów zboża, metali kolorowych, rud, olei mineralnych. Wzrostu importu wymaga również utrzymanie działalności gospodarczej na terenach zdobytych.

Produkcja przemysłowa Z. S. S. R.
Ocena prasy sowieckiej

Prasa sowiecka ogłasza, że zgodnie ze sprawozdaniem „Gosplanu" w I-ym kw. r. 1939 produkcja przemysłowa wykazuje w Z. S. S. R. *wzrost o 14.5.* W ten sposób plan, który przewidywał wzrost o 14%, został nieco przekroczony.

Według tychże doniesień, wzrost jest wszechstronny, dotyczy wszystkich gałęzi przemysłu. To też prasa sowiecka radośnie podkreśla, że uczyniono krok na drodze do realizacji uchwał XVIII Zjazdu, głoszących, że należy „w ciągu najbliższego okresu czasu doścignąć i prześcignąć pod względem stosunków gospodarczych najbardziej rozwinięte kapitalistyczne kraje Europy i St. Zjednoczone".

Z drugiej jednakże strony na krótko przed ogłoszeniem tych danych prasa sowiecka wyrażała opinie, dotyczące *słabych stron* rozwoju przemysłowego w ZSSR.

„Prawda" pisała:

„Kierownicy naszej gospodarki mało wnikają w ekonomikę produkcji, w sprawy finansowe, interesują się wyłącznie ilością produkcji, nie zastanawiając się nad sprawą kosztów produkcji. Osłabienie rachunku gospodarczego daje się odczuć w nadmiernych wydatkach na surowiec, paliwo, energię, w nadmiernych kosztach braków i odpadków..."

Pismo wzywa do walki z tą „beztroską", z tym „analfabetyzmem gospodarczym", z tą „praktyką antypaństwową i antybolszewicką".

Jeden ze „specjalistów gospodarczych" stwierdza: „staramy się czymprędzej wypełnić plany, ale ile to będzie kosztować — to już nas nie interesuje".

Obieg pieniądza i pożyczka

Sprawozdanie Banku Polskiego za koniec marca wykazuje obieg banknotów na sumę 1.669.4 miln. zł. W drugiej dekadzie kwietnia obieg był jeszcze większy, bo wynosił 1.680.3 miln. zł. Stan ten przewyższa znacznie sytuację z września r. ub.

„Przegląd Gospodarczy" zwraca uwagę na to, że — jak dotąd — nie widać wpływu tego zwiększonego obiegu na poziom cen i dodaje:

„Oto znaczna część powiększonego obiegu, który pochodzi głównie z wycofanych wkładów, uległa niewątpliwie tezauryzacji, jednocześnie zaś rozpoczyna się mobilizacja środków na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej w drodze przesunięć w lokatach dotychczasowych".

W chwili, gdy piszemy te słowa, trudno jeszcze podsumować rezultat pożyczki. Nie brak głosów, wskazujących na niedostateczną ofiarność ze strony warstw posiadających. Jeśli wracamy do tej sprawy, czynimy to tylko dla tego, że dziś coraz więcej mówi się o gospodarczej stronie pożyczki.

Mówi się, że pożyczka będzie odgrywać bezpośrednio rolę gospodarczą, stanowiąc bodziec dla niektórych gałęzi przemysłu. Słusznie. Jednakże na tejże drodze — pożyczka wpłynie na wzrost rentowności całego szeregu zakładów, na wzrost ich obrotów. Czyż stąd nie wypływa słuszność znacznego obciążenia warstw posiadających... Klasa pracująca dała, co mogła, uszczuplając nawet własny fundusz konsumcyjny. Zdaje się, że rychło już wypłynie w Polsce problem obciążenia koniunkturalnych zysków.

W epoce wielkich zbrojeń
Produkcja stali W. Brytanii

Pod wpływem wielkich zbrojeń produkcja stali w W. Brytanii bije rekordy.

W marcu r. b. *osiągnęła ona kwotę 1.170.900 ton.* Ilość ta jest większa od poprzednio rekordowej kwoty produkcji stali, zanotowanej w listopadzie 1937 r. i o 200 tys. ton większa od produkcji stali w lutym r. b.

Wydobycie rudy żelaznej w tym samym czasie również znacznie wzrosło i wynosiło w marcu r. b. [illegible]3.600 ton; jest to najwyższe wydobycie od maja r. ub. Zwiększenie wydobycia rudy żelaznej pociągnęło za sobą także i dodatkowe użytkowanie pieców hutniczych. I tak w marcu r. b. rozpalono 7 nowych pieców hutniczych, tak, że ogólna ich ilość będąca obecnie w użyciu wynosi 95 w porównaniu z 78 w marcu r. ub.

Według opinii Brytyjskiej Federacji Producentów Stali i Żelaza, *produkcja stali w W. Brytanii zbliża się do punktu maksymalnego.* W. Brytania jest obecnie w stanie wyprodukować około 14,5 mil. ton stali rocznie, czyli przeciętnie około 1,2 mil. ton miesięcznie.

Zapotrzebowanie na stal będzie jednak w najbliższej przyszłości nadal znaczne. Rząd brytyjski już obecnie zamówił *1 mil. ton stali dla produkcji schronów przeciwlotniczych; ponadto, według planów rządowych istniej obecnie zapotrzebowanie na 500 tys. ton stali dla wzmocnienia różnych piwnic, by się nadawały jako schrony przeciwlotnicze oraz 300 tys. ton stali na budowę schronów w zakładach fabrycznych.*

Czynniki kompetentne pracują nad zwiększeniem możliwości produkcyjnej angielskich hut stalowych przez zainstalowanie nowych maszyn; ponad to mówi się obecnie o konieczności zwiększenia importu stali do Anglii, by w ten sposób uniknąć komplikacyj gospodarczych.

Wiadomości bieżące

Z Polski

ULGI INWESTYCYJNE PRZY TWORZENIU ZAPASÓW WĘGLA

Ukazało się rozporządzenie Ministra Skarbu, które postanawia, że osobom fizycznym i prawnym, prowadzącym prawidłowo księgi, które zawarty ze Skarbem Państwa umowy w sprawie utworzenia zapasów węgla w wyniku żądania właściwej władzy — służy prawo potrącenia z dochodu, poniesionych w związku z wykonaniem tych umów, kosztów: nabycia gruntów i przystosowania ich do przechowywania węgla, wzniesienia ogrodzeń oraz wykonania specjalnym urządzeń, potrzebnych do magazynowania węgla. Prawo potrącania służy w stosunku do kosztów, poniesionych w okresie od dn. 1 kwietnia r. b. do 31 grudnia 1942 r.

[illegible]

Roboty wodno - komunikacyjne na r. 1939 obejmują zasadniczo dwa działy gospodarki wodnej: 1) wodno - energetycznych, wraz z ochro[illegible] znacza się z budżetu państwa 15,1 miln. zł., z kredytów inwestycyjnych 25 miln. zł., z [illegible] Pracy 10.720 tys. zł., czyli razem 50.820 tys. zł. Do tego dochodzą roboty na warun[illegible] kredytowych oraz kredyty P.K.P. z pokrycia „zamrożonych" należności [illegible] przewozy kolejowe. W dziale wodno - energetycznym wydatki wynoszą 24 miln. zł. Obejmują one zakład wodno - elektryczny w Rożnowie, także zakład w Czchowie, w Turniszkach (na Wilii) oraz dalsze prace przy Porąbce. Przewiduje się dalej prace regulacyjne w górnym biegu Wisły (droga: Zagłębie Węglowe — C.O.P.) dalsze prace nad kanałem Gopło — Warta oraz niektóre prace na drogach wodnych na wschodzie i roboty wodne na Śląsku.

PRACE BADAWCZE NAD SPRAWĄ MONOPOLU ZBOŻOWEGO

Ostatnie posiedzenie komisji do spraw monopolu zbożowego w Zw. Izb i Org. Roln. objęło ustalenie planu [illegible] komisji oraz referaty b. posła Zakliki i [illegible] Chełmińskiego o monopolu zbożowym w Czechosłowacji. Ustalono, że w pierwszej połowie maja odbędzie się dwudniowe posiedzenie komisji, poświęcone: 1) zagadnieniu sieci magazynów i śpichrzy zbożowych w Polsce; 2) cenom chleba wobec cen zboża w Polsce; 3) wpływowi opłat przemiałowych na ceny zboża w kraju; 4) dyskusji nad projektem monopolu zbożowego; 5) ustaleniu zasad polityki zbożowej na następną kampanię.

Z zagranicy

RAJ KAPITALISTÓW WE WŁOSZECH

Znany włoski koncern Societa Italiana Ernesto Breda w Mediolanie, produkujący przedmioty zbrojeniowe, samoloty, materiał kolejowy i lokomotywy, wykazuje za rok 1938 czysty zysk w wysokości 28,2 miln. lirów, wobec 18,5 miln. za rok poprzedni. Towarzystwo wypłaca od podwyższonego ze 106,5 do 127,3 miln. lirów kapitału akcyjnego dywidendę w wys. 16,66%. wobec 13,33% za rok 1937.

ZAPOWIEDŹ MNIEJSZYCH ZBIORÓW PSZENICY

Według danych Międzynarodowego Instytutu Rolnictwa zbiory pszenicy w r. b. będą znacznie mniejsze, niż w latach poprzednich. W całej Europie znaczna część zasiewów uległa zniszczeniu, z powodu mrozów w grudniu. Zasiewy zimowe w Stanach Zjednoczonych były mniejsze o 18% w porównaniu z r. ub.; zasiewy Z.S.R.R. nie uległy wprawdzie zmniejszeniu, ale z powodu mrozów i braku śniegu część zasiewów uległa zniszczeniu.

Zapasy z roku ub. są jeszcze zna[illegible].

Gibraltar - Ceuta - Tanger

Najbardziej newralgiczne punkty Morza Śródziemnego

Pogłoski o prawdziwym czy urojonym gromadzeniu się hiszpańsko-włoskich oddziałów u cieśniny Gibraltaru poruszyły W. Brytanię i Francję oraz wywołały aktywne ich przeciwdziałanie. Ekspedycja floty niemieckiej na wody Hiszpanii przyśpieszyła obronne francusko - brytyjskie przygotowania u zachodniego wylotu Śródziemnomorza. Od tego bowiem, w czyich rękach punkt ten znajdzie się w razie wojennych działań, w dużej mierze zależeć będą ich wyniki. Nie ulega również wątpliwości, że w razie ewentualnej wojny „oś“ uczyni wszystko, żeby zdobyć tę śródziemnomorską bramę, przez którą przepływa ¾ morskiego handlu Włoch.

Przez długie lata twierdzę Gibraltaru uważano na jedyną i niezdobytą strażniczkę cieśninowych połączeń Śródziemnomorza z Atlantykiem. Niekwestionowane władztwo floty angielskiej na morzach świata, oraz umiejętna polityka W. Brytanii walnie się do tego przyczyniały. Brytyjskim to przecież zabiegom zawdzięcza Hiszpania posiadanie swej własnej strefy w Marokku. Oddając afrykańskie pobrzeża cieśniny w hiszpańskie ręce, zabezpieczał się Londyn przed usadowieniem się w ich portach francuskiej potęgi militarnej

Stan ten trwał tak długo, jak długo Hiszpania pozostawiona była wyłącznie własnemu losowi. Zmienił się też radykalnie, gdy dwa mocarstwa Europy zdecydowały się wykorzystać wspaniałą na dwu morzach pozycję Hiszpanii. Ożywiając imperialne znaczenie Hiszpanii, oraz zbrojąc nadbrzeżne bazy u jej cieśnin, Niemcy i Włosi okazać się mogą ogromnie niebezpiecznymi przeciwnikami brytyjsko - francuskiego sojuszu. Niebezpieczeństwa grożące cieśninom z hiszpańskich pobrzeży są tym większe, że na obu jej brzegach dysponuje Hiszpania wspaniałymi warunkami dla założenia potężnych morskich i lotniczych baz. Szczególnie ważkim strategicznym walorem jest Ceuta, leżąca na wprost Gibraltaru i znacznie od niego dogodniejsza dla morskich, a specjalnie lotniczych sił. Ustawiając w najbliższym jej rejonie ciężkie baterie, bez żadnego ponadto trudu można będzie ostrzeliwać całą szerokość cieśninowego szlaku.

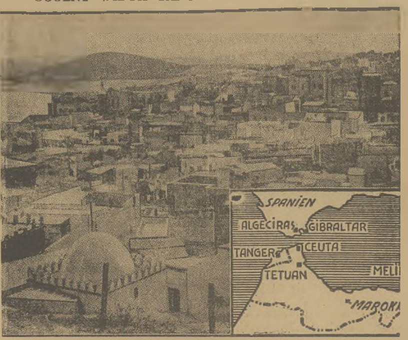
Jeżeli te wielko-mocarstwowe rywalizacje dostatecznie komplikują stosunki zainteresowanych państw w rejonie cieśnin Gibraltaru, bardziej jeszcze je gmatwa sytuacja międzynarodowa administrowanego Tangeru. Tak samo bowiem jak Gibraltar i Ceuta strzegą śródziemnomorskiego wylotu cieśniny, Tanger spełnia to zadanie w stosunku do jej wyjścia atlantyckiego. Stąd też rywalizacja o hiszpańską Ceutę koncentruje się w Madrycie, a ogromnie już dawne współzawodnictwo o wpływy w Tangerze odbywa się na szerszej międzynarodowej płaszczyźnie. Każdy bowiem z głównych rywali dysponuje określonymi uprawnieniami w zneutralizowanej i umiędzynarodowionej jego stronie. Współzawodnictwo to jest tym ostrzejsze, że jak twierdzi brytyjski ekspert morski Cole, — „kontrola Tangeru stoi w ścisłym związku z bezpieczeństwem i rozwojem Gibraltaru“.

Przez szereg powojennych lat usunięta od czynnego udziału w zarządzie Tangeru, walczy Italia o zdobycie tych uprawnień. Rewizja obowiązującej dla Tangeru konwencji z 1923, umożliwiła jej od 1928 dysponowanie tymi samymi prawami co i pozostali jej kontrahenci, jak Francja, Hiszpania i W. Brytania. Uprawnienia te są tak szerokie, że może ona wywierać aktywny wpływ na normalny bieg spraw w tej międzynarodowej strefie.

Francji, Hiszpanii, W. Brytanii i Włochom przysługują w administracji Tangeru najrozleglejsze formalne uprawnienia. Jednak i w szczupłym tym zespole Francja i Hiszpania są specjalnie uprzywilejowane. Bowiem dla ich reprezentantów zastrzeżono dowództwo żandarmerii, będącej siłą zbrojną terytorium, oraz komendę policji, strzegącej publicznego jego bezpieczeństwa. Ponadto roboty publiczne, a szczególnie portowe, znajdują się pod francuskim kierownictwem, jak przeważnie i stanowisko głównego administratora strefy. Francja wywiera niewątpliwie najformalniejszy wpływ na administrację Tangeru. Przyczynia się do tego bliskie sąsiedztwo francuskiego Marokka, jak również fakt, że terytorium Tangeru stanowi formalną część marokańskiego sułtanatu. Dla tego też w jego Ustawodawczym Zgromadzeniu Francja może liczyć na poparcie tubylczych członków, w tej lub innej formie mianowanych przez jej protegowanego sułtana. Czterech Francuzów i czterech Hiszpanów zasiada ponadto w tym Zgromadzeniu obok trzech Brytyjczyków i trzech Włochów.

Sprawa cieśnin Gibraltaru, tak skomplikowana politycznie i prawnie, jest dziś niewątpliwie jednym z głównych zagadnień, interesujących cały świat.

OGÓLNY WIDOK TANGERU Z MAPKĄ SYTUACYJNĄ



Rola lotnictwa na Morzu Śródziemnym
w przyszłej wojnie
Anglia i Francja będą miały znaczną przewagę nad „osią“

Na morzu śródlądowym, o gęsto krzyżujących się szlakach handlowych i przy stosunkowo małej ilości wyjść na szerokie wody, lotnictwo predystynowane jest do odegrania decydującej roli.

Obserwując mapę Morza Śródziemnego, nietrudno jest ustalić, gdzie są rejony najmniej odporne na działanie lotnictwa i gdzie może ono niemal całkowicie przekreślić komunikację morską.

Panowanie na morzu było do niedawna synonimem silnej floty morskiej, mającej bezwzględną przewagę nad poszczególnymi flotami innych państw. Obecnie pojęcie panowania na morzu uległo istotnej zmianie, gdyż lotnictwo znacznie zwiększyło ilość i wielkość obszarów, na których komunikacja może być zagrożona. To też pojęcie panowania na morzu musi być rozpatrywane nie tylko pod kątem widzenia floty morskiej, ale i powietrznej.

W zrozumieniu roli odpowiednich baz dla lotnictwa wszystkie państwa zainteresowane w basenie Morza Śródziemnego starają się zapewnić oparcie dla swego lotnictwa nie tylko na obszarach sobie podległych, ale również i w innych krajach drogą sojuszów i przyjaźni. Francja i Anglia szukają możliwości oddania do ich dyspozycji dogodnych baz greckich i tureckich, Włochy pragną znaleźć oparcie w Hiszpanii i posiadłościach hiszpańskich w Afryce.

Rozmieszczenie włoskich baz lotniczych na Morzu Śródziemnym wyraźnie wskazuje na kierunki działania włoskiego lotnictwa. Skupienie baz w środkowej części morza ma z jednej strony zabezpieczyć komunikację z posiadłościami w Afryce, a z drugiej — utrudnić ruch okrętów angielskich na ich wielkiej drodze do Indyj, poprzez Gibraltar, Morze Śródziemne i kanał Suezki. Rolę tu mają odegrać następujące bazy: Cagliari na Sardynii, Katania na Sycylii, Pantellaria, Tripolis i Tobruk w Afryce.

Ze swej strony Wielka Brytania, organizując swoje bazy, stara się rozwiązać to samo zagadnienie, jednak w sensie odwrotnym. t. zn. pragnie zabezpieczyć sobie najkrótszą drogę do Indyj i sparaliżować komunikację włoską z Afryką. Do zabezpieczenia tego wielkiego szlaku służą bazy: Gibraltar, Algier, Bizerta, Malta, Kair i Port — Said, a do ingerencji na szlakach włoskich z północy na południe — francuska Bizerta i angielska Malta.

Na pierwszy rzut oka sytuacja odpowiada mniej więcej naszemu przysłowiu: „złapał kozak tatarzy na...“, w rzeczywistości jednak ten okaże się zwycięzcą, kto będzie w danej chwili i w danym miejscu miał przewagę na morzu i w powietrzu. Poza tym decydują jeszcze dwa czynniki: obrona przeciwlotnicza i warunki naturalne bazy i portu.

O biernej obronie przeciwlotniczej portu decyduje przedmorze, a więc wielkość obszaru bezpośrednio przylegającego do portu, dostatecznie głębokiego dla wprowadzania okrętów, na którym mogą być umieszczane jednostki floty morskiej. Im obszar ten jest większy, tym łatwiej rozrzucić jest okręty, tym trudniejszy i mniej skuteczny będzie atak z powietrza.

W najlepszych warunkach naturalnych znajduje się francuska Bizerta. Przedmorze tego portu zajmuje około 130 klm. kw.; na tej przestrzeni rozrzucona flota wojenna stanowi trudny cel do bombardowania, tym bardziej, że jednostki wysunięte zdążą na czas zaalarmować inne i postawić w stan pełnej gotowości, wprowadzając do akcji własne lotnictwo myśliwskie.

Należy zaznaczyć, że na ogół wszystkie śródziemnomorskie bazy, poza Bizertą, posiadają złe warunki naturalne, przy czym najgorzej położony jest Neapol, gdyż powierzchnia jego przedmorza wynosi zaledwie 1,5 klm. kw. Dlatego też na Morzu Śródziemnym na ogół zniszczenie bazy morskiej pociągnie za sobą zatopienie stojących w porcie okrętów. Dzięki Bizercie oraz innym bazom korzystniej położonym, Anglią i Francją mają przewagę nad Włochami, jeżeli chodzi o obronę swoich portów, oraz posiadanie baz wypadowych, z których mogą być kierowane naloty na najczulsze punkty komunikacji morskiej.

Dziś więc nie tylko bazy morskie, ale przede wszystkim lotnicze zadecydują o swobodzie ruchu na Morzu Śródziemnym, oczywiście, pod warunkiem posiadania dostatecznie silnego lotnictwa, a wiemy doskonale, że w tym kierunku zdobywają się wszyscy na największy wysiłek.

9 wysp decyduje o panowaniu na Morzu Śródziemnym
Bazy strategiczne
na przyszłym obszarze działań wojennych

Morze Śródziemne, jeden z najbardziej newralgicznych punktów na mapie świata, posiada 9 wysp, które są strażnikami trzech krzyżujących się szlaków imperialnych. Wyspy te, najeżone armatami, usiane lotniskami, są fortecami trzech mocarstw europejskich. Oto one: Baleary, Korsyka, Sardynia, Sycylia, Malta, Pantellaria, Cypr, Dodekanez i Korfu.

BALEARY: archipelag z 350 tys. mieszkańców, składa się właściwie z 6-iu wysp: Minorka, Majorka, Conejera, Cabrera, Ibiza i Formentera. Podczas wojny hiszpańskiej Włosi ufortyfikowali Majorkę, gdzie przebywają dotychczas. W razie konfliktu zbrojnego Baleary stałyby się pierwszym terenem rozgrywek morskich i lotniczych.

KORSYKA: 290.000 mieszkańców, Największe znaczenie pod względem militarnym posiada dla Francji baza lotniczo-morska Aspretto. Pozycja strategiczna obronna i ofensywna — doskonała. W chwili obecnej garnizony są wzmocnione.

SARDYNIA: 857.000 mieszkańców. Bazy w Cagliari i Maddalena są bardzo silne i w razie wojny zagrażałyby francuskiej linii imperialnej w kierunku Bizerty.

SYCYLIA — największa wyspa na morzu Śródziemnym i równocześnie najgęściej zaludniona: 4.500.000 mieszkańców. Bazy lotniczo - morskie w Trapani i Augusta zagrażają bezpośrednio Malcie i — wraz z Tripoli i Pantellaria — flankują drogę do Indii.

MALTA: 225.000 mieszkańców. Wyspa ta do niedawna stanowiła niezwykle wartościowy punkt strategiczny. Dzisiaj straciła nieco na znaczeniu, ale Anglicy przykładają do niej dużą jeszcze wagę.

PANTELLARIA: 9.015 mieszkańców. Ze względu na niezwykłą szczupłość terenu (cała wyspa posiada 13 km. długości na 9 szerokości!), baza lotnicza jest bardzo słaba. Wyspa może jednak posiadać dla Włoch znaczenie ze względu na zainstalowanie silnych baterii i urządzenie schronu dla szybkich, małych jednostek morskich.

CYPR: 278.500 mieszkańców. Pod względem wielkości jest to trzecia wyspa śródziemnomorska, po Sycylii i Sardynii. Do niedawna Anglia nie przykładała wielkiego znaczenia do Cypru od trzech lat fortyfikuje jednak go. Wewnętrzne, słone jezioro, jest bazą dla hydroplanów.

DODEKANEZ i RODOS: — 41.500 mieszkańców. Rodos jest doskonałą bazą militarną dla Włoch. Inne wyspy Dodekanezu także zostały wzmocnione. Warto przypomnieć, że Italia zajęła 12 wysp, zwanych Dodekanezem w r. 1911, podczas wojny trypolitańskiej. Traktat w Ouchy nakazywał zwrot bezprawnie zajętych wysp. ale Włosi nie tylko ich nie oddali, lecz ufortyfikowali.

KORFU: 87.000 mieszk. Wyspa należy do Grecji, ale Anglia może korzystać z niej w czasie wojny.

Mapa sytuacyjna Morza Śródziemnego



Obrona Gibraltaru



WOJSKA ANGIELSKIE WYRUSZAJĄ Z LONDYNU DLA WZMOCNIENIA ZAŁÓG GIBRALTARU

CZOŁGI ANGIELSKIE NA PUSTYNI U STÓP PIRAMID EGIPSKICH



OGÓLNY WIDOK TUNISU



Wciąż naprzód

W walce, którą wytacza się Socjalizmowi, nie zabrakło również argumentu, że jest to teoria, która się rzekomo przeżyła, która pozostaje w tyle za rozwojem życia. Owszem, powiadają krytycy tego autoramentu, socjalizm w swoim czasie odegrał wielką i pożyteczną rolę, teraz jednak życie stawia nowe wymagania, za którymi socjalizm nie jest w stanie nadążyć. Głosy takie jednak wychodzą najczęściej z tego środowiska, które zawsze, i teraz i przed tym, było wrogo usposobione w stosunku do socjalizmu. Różnica cała polega na tym, że dawniej zarzucali Socjalizmowi, iż zanadto wybiega naprzód, dziś twierdzą, że jest w tyle za nowymi prądami. Wczoraj przerażał ich „radykalizm" Socjalizmu, dziś ubolewają nad jego „zacofaniem". Wczoraj wzdrygali się przed jego „postępowością", dziś z pogardą traktują go jako rodzaj „konserwatyzmu". Dodatnia rola Socjalizmu, wedle ich twierdzeń, należy rzekomo do przeszłości, ale wtenczas tej służności Socjalizmu nie uznawali, wtenczas zwalczali go z odwrotnego punktu widzenia. Ale są i tacy, którzy istotnie byli kiedyś socjalistami. Dziś stoją po drugiej stronie i szukają usprawiedliwienia dla swego odstępstwa. Nie chcą przyznać, że sami się cofnęli, twierdzą, że idea pozostała w tyle. Jest to rzecz jasna złudzenie perspektywiczne. Socjalizm tymczasem postępuje wciąż naprzód i realizuje krok za krokiem, konsekwentnie ideę wszechstronnego, ekonomicznego i politycznego, narodowego i duchowego wyzwolenia człowieka. Póki pozostaje na tej drodze, jest wyrazem postępu. Nie widzimy żadnego powodu, dlaczego postępem miałoby być zaprzestanie walki.

Do pokrewnej kategorii argumentów należy twierdzenie, że Socjalizm jest „ideą skostniałą", jest doktryną przestarzałą, jest światopoglądem, który zatrzymał się na miejscu i odpowiada warunkom dawno już minionym. Jak większość argumentów z arsenału służącego do walki z Socjalizmem, polega on albo na świadomej złej woli, albo na zupełnej nieznajomości Socjalizmu.

W socjaliźmie nie ma nic z zaśniedziałości, nic z zastoju, nic z trwania przy zastygłych, zaskrzepłych kształtach. Socjalizm jest właśnie jedyną ideą, dostosowaną do rozwoju, do postępu, do zmienności warunków. Nie ma w socjaliźmie nic statycznego. Żywiołem jego jest ruch. Socjalizm nie jest to bowiem bynajmniej zbiór skamieniałych, raz na zawsze ustalonych twierdzeń i zasad. Socjalizm jest to przede wszystkim metoda, metoda, którą można zastosować do każdej okoliczności i wszelkich warunków. I na tym polega jego siła. To jest właśnie to, co możnaby nazwać tajemnicą wiecznej młodości Socjalizmu.

Ten rozwojowy charakter Socjalizmu naznacza również swym piętnem dzień święta robotniczego, dzień 1 Maja. Święto to nigdy nie będzie mogło stać się świętem martwym, jak tyle innych świąt, które czerpią swą siłę tylko z tradycji. Jest to święto pełne wiecznie żywej aktualności, mieni się ono wciąż barwami życia. Nie ma jakichś niezmiennych, wciąż takich samych haseł pierwszomajowych. Związek święta majowego z rzeczywistością, z chwilą, która bieży, jest nierozerwalny. Święto 1 Maja to odbicie wielkich problemów współczesności w zwierciadle potężnych zasad sprawiedliwości i wolności. Czerwień naszego sztandaru płonie wciąż żywym blaskiem. Idea święta pierwszomajowego wyraża bieg płynącej fali dziejowej.

I dlatego właśnie w chwili obecnej **święto 1 Maja jest wielką manifestacją na rzecz wolności i niepodległości**, jest potężną deklaracją polskich mas pracujących o gotowości do obrony swej ojczyzny, jest stwierdzeniem w formie uroczystej, że robotnik polski nigdy się nie wyrzeknie ani odpowiedzialności za losy kraju, ani swych praw do gospodarzenia nim. Świat pracy domaga się równie silnie i stanowczo mocy swych praw, jak i ciężaru obowiązków.

Święto 1 Maja jest również w tym roku dobitnym wskazaniem grożącego niebezpieczeństwa. I nie jest to przypadek bynajmniej, że wróg, na którego klasa robotnicza już dawno wskazuje, jest również wrogiem narodu polskiego. Od szeregu już lat w dniu święta robotniczego piętnujemy faszyzm, jako prąd szkodliwy dla najżywotniejszych interesów mas pracujących, jako jaskrawe zaprzeczenie ideałów wolności i kultury. W tym roku stwierdzić nam jeszcze przychodzi, że wróg ten dybie również na naszą całość i niepodległość.

Nie znaczy to wcale, aby święto 1 Maja było „świętem okolicznościowym", o przypadkowej treści. Jest coś, co łączy nierozerwalnym węzłem wszystkie obchody święta robotniczego na przestrzeni pięćdziesięciolecia. Pierwszy Maja — to potężny pęd klas pracujących ku wolności, dążenie do wyzwolenia, tęsknota za sprawiedliwością. Nie są to oderwane idee. Jest to najistotniejsza treść naszej codziennej walki. Hasła pierwszomajowe są przekrojem tych walk. Powstają one na polu zetknięcia się owych wielkich idei z życiem.

Święto majowe wyłoniło się z najżywotniejszych potrzeb mas pracujących, z poczucia krzywdy, z dążenia do zdobycia elementarnych praw życiowych. Ale roślina, wydobywszy się z pod kamienia, którym została przydłuszona, zaczęła kierować swe pędy ku słońcu. Święto 1 Maja stało się świętem walki, o niepodległość, o demokrację, o pełną swą prawo człowieka społeczną, a prawo człowieka pracy do kultury. W tym leży niepożyta siła i nieprzemijająca wartość Święta Majowego.

ADAM PRÓCHNIK.

Maria Markowska

Z teki pośmiertnej

Zgasła niedawno Maria Markowska - Minkiewiczowa, zwana przed wojną „poetką proletariatu". Jej śliczne wiersze o bojowcach PPS, o Stefanie Okrzei wychowywały całe pokolenia młodzieży.

Dzięki mężowi Zmarłej—gen. H. Minkiewiczowi — możemy ogłosić dziś, w dn. 1 Maja, jeden z Jej ostatnich wierszy, wyjęty z teki pośmiertnej Red.

Towarzysze!

Choćby krwi Wam utoczyć z pod serca
Za nic mi to wszystko, co napiszę:
Murów kaźni słowo nie przewierca.
A to słowa tylko będą — słowa...
Żadna od nich nie pęknie okowa,
Nic mi po nich: echa nie usłyszę —
Wsiąkną w tę gnuśną i w plugawą ciszę.
Już na słowa nie czas, Towarzysze!
Wszakże wiecie sami.

Pięknoduchy za mieszkań szybami
Siedzą, patrząc jak z wy godnej loży.
I żadnego sumienie nie trwoży,
Choćby miasto szczekało salwami,
Choćby krwawą obrzucało pianą
Ich miernoty nicość wymuskaną.
Każdy słówka cedzi
Krągłe, gładkie — na miarę kawiarni,
Dla bezmyślnej próżniaczej gawiedzi —
Dowcip taki marny, jak oni są marni.

Wy jedni wiecie
Że bruk uliczny łatwo krwią się plami.
Wszakże wiecie: hamujecie gromy.
Każdy z Was grozy straszliwej świadomy,
Jaką niesie rozpętana burza.
Wszakże wiecie: dosyć rzucić hasło,
Dosyć krzyknąć: do broni, do broni!
By sto ulic głosem zemsty wrzasło...
Wicher burzą przewala po świecie...
Zahuczało tętentem pogoni
Za tem wszystkiem, co przed ludu gniewem
Jest jako plewa pod wiatru powiewem...
A gdy raz się rozszaleje burza —
Czy nie wiadomo — jak wysoko chlusta
I krew ofiarna i tyranów wraża...?
Czy nie wiadomo jak kląć będą usta
Tym, co koryto zrobili z ołtarza...

Refleksje

Miłość a nagroda

Dziś pławimy się wszyscy w rozlewnych słowach miłości! Kochajmy się! I kochajmy Ojczyznę!

To, że istnieje stosunek pomiędzy miłością a nagrodą stwierdził jeszcze Mojżesz w tablicach przykazań boskich — i w przykazaniu czwartym obiecał nagrodę długiego życia i „dobrego powodzenia" tym, którzy kochają swych rodziców. A jeśli ktoś ze względu na to, że Mojżesz był Żydem i, jako taki, nie zasługuje na pełne zaufanie — nie dowierza mu, jest przecież czysto polskie przysłowie, które również mówi o zależności wzajemnej między miłością Kuby i Pana Boga. Zresztą o wzajemnym stosunku miłości i nagrody za nią mówi każda literatura i każda poezja. W Polsce przepięknie pisał o tym Słowacki w „Kordianie", który — patrząc, jak miłość jego kochanki zależy od nagrody i złota, wykrzyknął: „Prawdziwie, ta kobieta kocha mnie szalenie".

Ta wzajemna „miłość" dochodzi nieraz wprost do zawrotnych granic, powodując nadowrót... wzajemne zawrotne nagrody. A więc gorąco kocha swą ojczyznę p. marszałek Sejmu śląskiego, kochają ją kapitaliści i przedsiębiorcy, choć nie raz nie znają jej języka — i dobrze im się powodzi. Namacalne dowody tej „miłości" mieli również drożdżarze i węglarze, obszarnicy i książę na Pszczynie, który czuł tyle miłości w swym sercu, że wystarczyło mu na obdzielenie nią aż... dwuch „Ojczyzn". Kochają i zapewniają o swej miłości rozmaici dyrektorzy i ich urzędnicy, a miłość ich wzrasta zawsze wraz... ze wzrostem pensyj, poborów i remuneracyj.

Kierując się własnym doświadczeniem, przepojeni uczuciami altruistycznymi, skwapliwie pouczają też o potrzebie miłości Ojczyzny zwłaszcza tych, którzy... nie kochając jej widocz nie dość gorąco, sami sobie są winni za swój ciężki los, za swe niepowodzenie, za nędzę, bezrobocie, a czasem nawet za kryminał.

Trzeba być ślepym, by nie widzieć tego bezpośredniego związku pomiędzy... miłością a nagrodą.

Na rynku krakowskim wzniesiono wysoki termometr, na którym codziennie przez ustalenie wzrostu kwot, subskrybowanych na pożyczkę obrony, ma się mierzyć uczucia i miłość Krakowian do kraju i stopień ich poświęcenia i ofiarności.

Nagrody za „miłość" Ojczyzny, lokowane w bankach, wzrosły w ostatnich latach bardzo wybitnie. ALE SŁUPEK RTĘCI NA TERMOMETRZE, NA KTÓRYM MIANO MIERZYĆ UCZUCIA DLA KRAJU, CIĄGLE JESZCZE WYKAZUJE MNIEJ, NIŻ LETNIĄ TEMPERATURĘ, U TYCH WŁAŚNIE, KTÓRYCH OJCZYZNA OBDARZYŁA TAK HOJNIE...

Z konieczności nasuwa się pytanie, co też w tym stosunku przyczynowym między miłością a nagrodą jest skutkiem, a co przyczyną? Czy ci wszyscy, którzy kochano tak gorąco kochają Ojczyznę, otrzymali nagrodę za swą miłość dla niej, czy też kochają ją dlatego, że zapewniła im ona powodzenie?

n. t.

„JESTEŚMY I BĘDZIEMY BOJOWNIKAMI O WOLNOŚĆ I POMYŚLNOŚĆ KLASY ROBOTNICZEJ; BĘDZIEMY WALCZYĆ BEZ CHWILI WYTCHNIENIA, NIE SZCZĘDZĄC ŻYCIA I ZDROWIA SWEGO"...

ANDRZEJ STRUG

◆ ◆ ◆

„MYŚLENIE W PŁASZCZYŹNIE NARODOWEJ BEZ MYŚLENIA W PŁASZCZYŹNIE MIĘDZYNARODOWEJ PROWADZI DO KATASTROFY".

lord GREY

Czytajcie prasę socjalistyczną

My nie zapomnimy!

Nad obszarami Europy, ujarzmionymi „dynamicznie" przez mocarstwa faszystowskiej „osi", rozpościera się cisza złowroga. Z tych krajów, stopą napastnika zdeptanych, jak z dobrze strzeżonego obozu koncentracyjnego, nie przenika na świat szeroki żaden głos wolnego i żywego człowieka. Tylko czasem wieść o pogromach i egzekucjach, o grabieżach i głodzie, o brutalnym „tak każę" dzisiejszego zwycięzcy przedrze się na zewnątrz poprzez mury i zasieki ścisłej izolacji, budząc odruch zgrozy wśród tych, którzy wolnymi być nie przestali.

Austria czy Albania, Czechosłowacja czy Hiszpania, Abisynia czy kraj kłajpedzki — wszystkie te łupy mocarstw faszystowskich strzeżone są pilnie i niezmordowanie przez mnogie sfory dobrze uzbrojonych strażników. Z chwilą, gdy obręcz przemocy zaciśnie się na ciele wolnego przed tym narodu, w zdumiewająco szybkim tempie poczynają wysychać wszystkie źródła informacyjne, z których wiedzę o bycie pokonanego czerpać by można było. Już nie sztuczną mgłę, ale sztuczną noc wytwarza na zawołanie reżyseria „totalna" w pewnych okolicach globu. Jest w tym, oczywiście, cel i metoda: grobowa cisza, nieprzeniknione ciemności wokół zagarniętych łupów warunkować mają zapomnienie świata w stosunku do tych spraw „drażliwych", zapewniać triumfatorowi możność swobodnego i spokojnego kosztowania owoców sukcesu.

Ta przemyślna gra sprzyja bardzo niewygasłym jeszcze wśród pewnych polityków Zachodu pragnieniom „ratowania pokoju" za cenę dalszych ustępstw i rezygnacyj, za cenę uznania w tej czy innej formie dotychczasowych gwałtów i rozbojów. Krążą już przecież informacje, że zabór Albanii ma być uznany przez Rząd p. Chamberlaina wzamian za... jeszcze jedną obietnicę p. Mussoliniego co do wycofania wojsk włoskich z Hiszpanii. W ślady W. Brytanii wstąpiłyby niezawodnie inne państwa, i tym sposobem — kosztem tanich i wielce problematycznych przyrzeczeń zyskałyby Włochy faszystowskie sankcję międzynarodową dla dokonanego w dzień wielkopiątkowy... gwałtu. Ludzie o nastawieniu kapitulanckim i rezygnacyjnym nie skłonni są z natury rzeczy do aktów odwagi, energii, zdecydowania. Biorąc złudzenia za wygodną rzeczywistość, chętnie zgodzą się na przekreślenie dawnych porachunków, na tolerowanie następstw już istniejących „faktów dokonanych", byleby tylko nie zakłócać błogiego dla się spokoju, byleby tylko nie narażać własnego stanu posiadania na wstrząsy i ryzyko. Ludziom o takich dyspozycjach i takich poglądach wystarczają w zupełności nawet „zapewnienia" i „przyrzeczenia"... dyktatorów. Że więcej nie będą, że już niczego nie pragną, że to właśnie było ich zamierzenie ostatnie. Kto łudzi się wiarą w takie „zapewnienia", ten nie będzie z pewnością odwalał płyt grobowych na coraz liczniejszych cmentarzach wolności narodów.

Jest przecież siła wielka potężna i realna, która dziełu utrwalania systemów zaborczych przeciwstawiać się będzie zawsze i we wszelkich warunkach, która nie zapomni o niczym i nikomu nie przebaczy, która w walce o sprawiedliwość objektywną i równą dla wszystkich nie spocznie i nie ustanie nigdy. Tegoroczna odezwa MIĘDZYNARODÓWKI SOCJALISTYCZNEJ, na dzień 1-go Maja wydana, kieruje myśli klasy robotniczej całego świata przede wszystkim w stronę NARODÓW UJARZMIONYCH i KRAJÓW ZRABOWANYCH. Proletariat — od pierwszych początków zrzeszenia się w szeregach wspólnej organizacji międzynarodowej—był zawsze HEROLDEM, ORĘDOWNIKIEM i BOJOWNIKIEM WOLNOŚCI WSZYSTKICH, MAŁYCH i WIELKICH, NARODÓW. Nie bacząc na katastrofy polityczne, na wojny, gwałty i aneksje bezprawne, klasa robotnicza w Polsce i wszędzie nie zeszła nigdy ze stanowiska solidarności z pokonanymi i ciemiężonymi — i na tym stanowisku, wbrew wszystkiemu, aż do dnia ostatecznego zwycięstwa — WYTRWA.

My nie zapomnimy żadnego wysiłku i żadnej ofiary; dla świętej sprawy wolności poniesionych. I nie pozwolimy, by o tych ofiarach, o tym bohaterstwie świat miał zapomnieć, by gwałciciel i napastnik miał otrzymywać premię, by cieszył się bezkarnością w zbrodniczych działaniach, by wśród sztucznej i umownej ciszy pastwił się wedle woli nad bezbronnymi ofiarami. Żaden faszyzm, żadne faszystowskie bloki i koalicje, żadne Targowice „narodowe" w tym czy innym kraju nie zdołają już zepchnąć klasy robotniczej ze sceny dziejów i nie przeszkodzą jej w wypełnieniu nieodwracalnej misji historycznej. Trudności i porażki, opory i bariery mogą jedynie opóźnić pochód wydarzeń, nigdy jednak biegu konieczności nie powstrzymają i wezbranych wód na swoje młyny nie zwrócą.

„Klasa robotnicza — głosi odezwa MIĘDZYNARODÓWKI SOCJALISTYCZNEJ—przejmuje dziedzictwo walki o wolność... i chce bronić świętego dziedzictwa tego, co w ludzkości jest najlepsze! Chcemy bronić wolności tam, gdzie jest zagrożona, walczyć o nią tam, gdzie jest podeptana"... WOLNOŚĆ i NIEPODLEGŁOŚĆ— te słowa dla nas, Polaków, mają ten sam walor i znaczenie. Broniąc dóbr dla człowieka i narodu najwyższych, walczymy zarazem o wolność dla tych, którym ją wydarto, albo którzy zdobyć jej jeszcze nie zdołali. „ZA WOLNOŚĆ NASZĄ i WASZĄ" — było hasłem bojowym powstańców polskich — i my tę najszczytniejszą tradycję ochotnie i w pełnej gotowości kontynuować będziemy. Pamiętamy o tym na codzień; przypomnijmy to sobie wspólnie w rozkwitły czerwienią sztandarów dzień pierwszomajowy.

ZA WOLNOŚĆ POLSKI! ZA WOLNOŚĆ LUDÓW! PRZECIW CIEMIĘŻYCIELOM i TYRANOM!

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

Benedykt Hertz

Pies i gęś australijska

Co wam dzisiaj opowiem, to prawda — nie kant.
Działo się w Jardin des plantes
(paryskie zoo takie nosi miano).
Łeb jastrzębia, grzbiet indyczki,
Gęś australijską kiedyś tu trzymano.
Okaz na pokaz!
szyja — żmija, dziób — nożyczki...
Taką sensację budziła jej postać,
że trudno było się dostać
poprzez tłum do zagrody, w której siedział potwór.
Aliści musiał w szczeblach być jakowyś otwór,
bowiem ni stąd ni zowąd do klatki dziwadła
psina zabłąkana wpadła.
Ujrzawszy z bliska
rozdziawiony dziób ptaszyska,
psiak, długo nie szukając drogi —
w nogi!
Którym szczeblem wlazł tutaj, nie pamięta, nie wie...
Umyka w koło, w koło!... A gęś za nim w gniewie —
syczy, skrzydłami macha, goni. Biedna psina
tracić już siły zaczyna,
i — choć na ramieniu dusza —
coraz wolniej się porusza.
Straszna gęś, korzystając z psiego osłabienia.
W pogromczynię się przemienia
i wciąż sycząc jak zła jędza
psa dopędza.
Biedak uciekać nie mógł... Już zabrakło mu sił.
Więc chwyciwszy za gardło straszliwą gęś —
zdusił.

Wasylij Grossman

Stiepan Kolczugin

(fragment powieści)

z rosyjskiego przełożyła Halina Pilichowska.

Od drzwi wejściowych dobiegł przeciągły mocny dzwonek. Słabł, przybierał na sile, znów słabł — dzwoniący najwidoczniej naciskał chwilami guzik ze wszystkich sił, a chwilami go puszczał.

— Z pewnością od chorego — żachnął się doktór, idąc ku drzwiom.

— Nie—powiedziała nagle Maria Dmitriewna — to po Abrama, czuję to!

Dzwonek umilkł. Chwilę trwali w bezruchu. Na pozór wszystko znów było ciche, spokojne, niefrasobliwe: stół, wygasły samowar, ciemna butelka wina, półmisek z pasztetem, sałata, cukierki, kryształowa cukiernica, krzesła, dywan, obrazy na ścianie. I równocześnie ta niefrasobliwa atmosfera była niedorzeczna i straszna, jak straszny bywa w płonącym domu spokój pogrążonego we śnie, nie tkniętego jeszcze przez ogień pokoju, jak niedorzeczny wydaje się skrupulatny porządek na stołach w owej chwili, gdy wiatr — rozwarłszy na oścież okno — przez krótką chwilę waha się przed wdarciem się do mieszkania. Gdy się znów odezwał dzwonek, poczuli jak gdyby ulgę, obrzucili się spojrzeniami i doktór spytał Bachmutskiego:

— Cóż — otworzyć?

— Niech pan zapyta — kto. Jeśli powiedzą, że od chorego, to niech pan z początku odmówi otwarcia, a jeśli policja, to niech pan powie, że się musi wpierw ubrać.

Szybko poszedł do drugiego pokoju i wrócił z walizeczką, w płaszczu i czapce:

Doktór stał już w stołowym i wskazując ręką korytarz skinął głową:

— Z początku zełgali, że od chorego — powiedział — a gdym oświadczył, że nie jeżdżę po nocy do chorych, to jakiś facet zawołał: proszę otworzyć, policja! Powiedziałem, że muszę się trochę ogarnąć.

Starał się mówić cicho, ale wskutek nieprzyzwyczajenia i wzburzenia, głos jego — tubalny z natury — wyłamywał się z szeptu, donośnie rozbrzmiewał i niewątpliwie słychać go było i w przedpokoju, za drzwiami.

Znów rozległ się dzwonek.

— Niechże pan tu zostanie, pal diabli, gdzież pan pójdzie po nocy, chory! Ja za wszystko odpowiadam! — huknął nagle gniewnie Piotr Michajłowicz, czując z pasją, iż co raz większym niepokojem i lękiem napawają go niegodziwe myśli o mogących nań spaść przykrościach.

A Maria Dmitriewna oparła się o ścianę i uporczywie wpatrywała się w Bachmutskiego. Stał przed nią z nieco zmrużonymi oczami w niezapiętym palcie, z nasuniętą na czoło czapką, z nawpół podniesionym kołnierzem. Wydało się jej, że przenika wszystkie jego myśli: mignęły przed nim czarne płaszcze policjantów, okienko z kratą, biały całun mgławych syberyjskich śniegów, ciężkie północne noce. Wydało się jej, że powinien krzyknąć ze strachu, pokryć się bladością — tak niedawno wrócił z długiego, męczącego zesłania. I nagle zdumiało ją — Bachmutski był spokojny, śniada jego twarz nie zmieniła zwykłego wyrazu, była znużona, zwyczajna. Taki był, gdy wszedł po raz pierwszy, taki był idąc ulicami, taki przyszedł przed godziną i taki stał przed nią teraz, odchodząc. Ten wicher, ciemność rozwierającej się przepaści, które wstrząsnęły i nią i Piotrem Michajłowiczem, były dla niego zwykłym życiem. Nie wyzbywał się zwykłych swych myśli, ironii, zainteresowania książkami (wsuwał skrzętnie w kieszeń od płaszcza tomik jakiejś niemieckiej filozoficznej książki, którą wczoraj położył w jadalni na owalnym stoliku). I na chwilę ogarnęło Marię Dmitriewnę uczucie jakiegoś mistycznego zachwytu — „wieczny rycerz, wieczny rycerz" — przemknęło jej przez myśl i zapragnęła paść przed tym człowiekiem na kolana. Widziała ciężkie zadanie jego życia — miał budzić, przewodzić innym, walczyć, zapominać o sobie, nie spoczywać aż do ostatniego dnia pełnego trudów życia. „Rycerz, rycerz, rycerz przez całe życie, nigdzie, nigdy nie znuży się, nie uspokoi, przekonuje, naucza, kaznodzieja z nieodstępną filozoficzną książką". Ale, oczywiście, nie padła na kolana, zdając sobie sprawę, że byłoby to śmieszne, niedystyngowane, bez smaku i tylko w milczeniu uścisnęła wyciągniętą rękę Bachmutskiego, wykrzywiając w uśmiechu drżące usta, gdy powiedział:

— W „Soroczyńskim jarmarku" bodaj wyłazi ktoś przez okno — i tu w łazience nie jest okno zakitowane. Żegnam panią, Masza, proszę mnie nie kląć za ten wieczorny alarm, dalibóg, nie poczuwam się do winy.

Uścisnął dłoń doktora i poszedł śpiesznie do łazienki.

— Zaraz idę, powariowaliście czy jesteście pijani? — huknął groźnie Piotr Michajłowicz w kierunku korytarza. Zdjął marynarkę, cisnął ją na kanapę i poszedł ku drzwiom, jedną ręką odpinając po drodze guziki kamizelki, a drugą rozluźniając węzeł krawata i zdzierając kołnierzyk.

Okno łazienki wychodziło na ogródek, okalający dworek popa. Bachmutski stał chwilę przywykając do ciemności, a potem przeciął podwórko i zlustrował ulicę. Było pusto.

— Wsypałem się — sam czy ze wszystkimi? — medytował — oni mnie wsypali czy też ja naprowadziłem na ślad? A może to przypadek? Nie, takie przypadki nie przytrafiają się. Może ta kucharka? Bezcelowa jest zabawa w odgadywanie, nie mam przecież teraz żadnych danych. Ba, co robić? Iść na dworzec—ryzykowne, policja—ani chybi — tam się przede wszystkim uda, do hotelu też nie można, w restauracji po nocy także nie należy się pokazywać z walizką, a przy tym w całym mieście jest jedna tylko restauracja — to gorsze bodaj niż dworzec. Najlepiej będzie pójść na postój dorożek i przedostać się do Makiejewki. Dorożkarze ruszają w drogę od piątej rano a do rana trzeba pospacerować. Przechadzki są wskazane dla zdrowia — zakpił w myśli.

Szedł ulicą powoli, spokojnie się zastanawiając, a serce radośnie mu biło — sycił się samotnością, bezkresem pustej ulicy, mroźnym zimowym powietrzem, ciemną nocą. Bezwiednie się tym wszystkim upajał urok wolności przeciwstawiając celi w cyrkule policyjnym, celi zawsze takiej samej niezależnie od tego, gdzie się ten cyrkuł znajduje. Bachmutski dziwił się, cze-

DALSZY CIĄG NA STR. 7-ej

Sztuka proletariacka

Czy istnieje sztuka proletariacka? Przyznaję, że trudnoby mi przyszło odpowiedzieć na to pytanie — zwłaszcza, jeśli pod tą nazwą rozumieć będziemy nie fabułę, czyli treść życiową dzieła sztuki, lecz jego *istotę* t. j. elementy czysto artystyczne obrazu czy rzeźby. Przy niniejszym artykule reprodukujemy kilka obrazów z wystawy sowieckiej w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie w marcu 1933 r. Malowidła te reprezentujące t. zw. „socjalistyczny realizm", kierunek artystyczny popierany bardzo wydatnie przez reżym sowiecki a będący przede wszystkim propagandą pracy i dokonywującego się obecnie uprzemysłowienia Z. S. R. R. — tym się jedynie różni od naszej sztuki w warszawskiej Zachęcie, czy I. P. S-ie, że zamiast krajobrazów, portretów, martwych natur i t. p. — pokazuje nam to jedynie, co ma bezpośredni związek z trybem życia codziennego mas pracujących i poziomem ich zwyczajnych zainteresowań. Ale podobne tematy uprawia również i sztuka drobnomieszczańska XIX i XX wieku! Dość wspomnieć sceny z życia chłopów znakomitego malarza francuskiego *F. Millet'a*, rzeźby pracujących robotników *C. Meunier'a*, sceny fabryczne w obrazach *A. Menzla* i *M. Liebermanna*, u nas zaś malowidła przedstawiające pracę chłopów w polu *J. Chełmońskiego, W. Tetmajera, Wodzinowskiego i wielu, wielu innych mniej lub więcej wybitnych artystów pol*skich. Gdzież więc jest różnica i na czym ona polegać powinna? Czy jest możliwe stworzenie sztuki proletariackiej nietylko w treści, ale z formy *i z ducha?*



K. MEUNIER. [illegible]



K. MEUNIER. Przemy[illegible]

Jeśli chodzi o wspomniany na wstępie „socjalistyczny realizm", to przyznać trzeba, że nie stworzył on dotąd dla swych rzekomo nowych treści formalnego ich odpowiednika, nie dał nam formy nowej i oryginalnej. W sowieckich artystów wmówiono, że formy zachodnio - europejskiej sztuki nie są dostępne dla mas — że dla tych mas należy, spreparować inną sztukę, bardziej „życiową" i więcej zbliżoną do możliwości odbiorczych przeciętnego widza. Chcąc porwać ogół i pozyskać go dla sztuki, zdegradowano twórczość plastyczną do roli czynnika propagandowego dla celów coprawda doniosłych i wielkich — ale bez pozostawienia tejże twórczości wolnej ręki w czysto artystycznym wyborze formy malarskiej, czy też rzeźbiarskiej. I tutaj tkwi niewątpliwie zasadniczy błąd.



JURIJ SADILENKO Proletariusze.



ZYGMUNT BOBOWSKI [illegible]

Twórczość plastyczna bowiem, jak każda wolna twórczość wogóle — nie może wyrzec się swej autonomii. Nie może ona też zrezygnować ze swego arystokratyzmu pojęć i teorii, które dała nam tradycja wielu wspaniałych pokoleń w ciągu dwudziestu z górą stuleci, gdyż teorie te i pojęcia wcielone w największe arcydzieła podziwiane przez nas w galeriach i muzeach — stanowią istotę plastycznej kultury świata, jej trzon i fundament. Trzeba ponadto zawsze pamiętać o tym, że zdobycze zachodnio - europejskiej sztuki i jej piękne przymioty: logika układu, harmonia, prostota i miara, są nietylko francuskie — ale także włoskie, hiszpańskie, flamandzkie, z czasów, kiedy Włochy, Hiszpania, Flandria a ostatnio Francja, były ziemiami, na których posiew nieznanego bóstwa pobudzał artystów i dokąd się chronił ów tułacz zwany geniuszem.

Cała trudność w stworzeniu sztuki proletariackiej (w istotnym słowa tego znaczeniu), polega na tym, że nie może ona wyrzec się dawnych tradycji, dawnych a wypróbowanych w ciągu wieków wartości, stanowiących zasadniczą treść plastycznej kultury świata. Aby te narastające z biegiem lat wartości kulturalne wchłonąć, zasymilować i do nowych celów przybliżyć — musi powstać odpowiednie środowisko o bardzo daleko idących aspiracjach kulturalnych-środowisko z ducha i czynu czysto proletariackie, zdolne do pogodzenia zdobyczy materialnych, z duchowymi — środowisko o harmonijnym na świat poglądzie, którego prototyp w ogólnych konturach znajdziemy poniekąd w starożytnej Helladzie. Bo szczerze demokratyczny duch antycznej Grecji nie wyrzekał się swego arystokratyzmu w sztuce, której zadanie polegało między innymi na *wyrównaniu różnic wynikających* ze społecznej struktury środowiska. W ten sposób spełniała sztuka swe szczytne zadanie w zaraniu dziejów kultury świata.

K. WINKLER.



K. MEUNIER. Przy pracy.

mu zapach w celi cyrkułu jest wszędzie taki sam. Jest on zgoła swoisty, różni się od zapachu więzienia przesyłkowego, niepodobny jest do zapachu cel więziennych, aresztów żandarmskich, więzienia katorżnego, wagonów aresztanckich. Odór ten, ciężki, wilgotny, przesycony baranicą i rozkładającym się moczem, jest taki sam i w Czelabińsku i w malutkiej żydowskiej mieścinie Korostyszewie, i w słynnym kijowskim Pieczerskim cyrkule, którym zarządza „prystaw" dzielnicy zamkowej, i w Petersburgu, i w Moskwie, i w Irkucku, i nawet w Gurzufie, gdzie przez zamglone okienko widać było kiście kwitnących migdałów. I teraz Bachmutski chłonąc nocne zimne powietrze cieszył się krwią, sercem, płucami, że nie widzi żółtawego płomienia lampy naftowej, nie wpatruje się w ściany, upstrzone rudymi, rdzawymi przecinkami i że nie oddycha ohydnym powietrzem policyjnego cyrkułu, wsłuchując się w ostrożny oddech dyżurnego policjanta, przyglądającego się przez „judasza" nowemu lokatorowi.

Mruknął z uśmiechem:

— Och, Genosse Engels, w celi więziennej pocieszam się twą myślą, że wolność jest uznaną koniecznością, ale jak dobrze jest mi teraz, och, jak dobrze!

Poszedł w stronę fabryki, wdrapał się w ciemnościach na nasyp kolejowy i nagle przystanął przed zdumiewającym widokiem. Tuż przed nim leżała fabryka. Zimno i przenikliwie świeciły tysiące białych elektrycznych świateł, nad bateriami koksowych pieców płonęły — kołysząc się na silnym wietrze — niezliczone żółte i czerwone ognie. Bachmutski miał wrażenie, że to tłumy ludzi wymachują pochodniami i że ciężki poszum, podobny do szumu morza — to głosy tysięcy niewidzialnych w ciemnościach ludzi. Od strony pieców dobiegały głuche wybuchy; w świetle płomieni i elektryczności lśniły matowo olbrzymie metalowe cielska pieców. Niekiedy unosiły się nad nimi wielosążniowe kłęby krwawego dymu i trzepocąc wzbijał się w niebo gęsty, rączy snop jaskrawych iskier; wtedy nawisłe zimowe obłoki różowiały, jak gdyby się rozpalały i Bachmutskiemu zdawało się, że lada chwila staną w ogniu i olbrzymi czerwony pożar ogarnie niebo i ziemię.

Długo stał Bachmutski, patrząc na fabrykę w nocy. Postawił walizeczkę tuż obok siebie i wpatrywał się chciwie, jak gdyby chciał widok ten wrazić w pamięć na całe życie, nie pominąć żadnego szczegółu, drobiazgu, wszystko z sobą zabrać. Jaką potęgą była ta fabryka i co za bohaterzy w niej pracowali! Stanęły mu w pamięci twarze robotników, którzy uczestniczyli w dzisiejszym konspiracyjnym zebraniu, i starał się wyobrazić ich sobie podczas nocnej pracy wśród iskier i płomieni: odziani w ciężkie skórzane fartuchy, uderzali młotami w rozpalony metal. Zapewne i ów młody piecownik, Stiepan Kolczugin, o którym z takim zachwytem opowiadał Aleksiej, też poszedł na nocną zmianę. Rzadkie żeliwo, gorące i oślepiające, płynie z pieca, a młody robotnik zamyślił się na chwilę, odszedł na bok i rozpamiętuje słowa, usłyszane na konspiracyjnym zebraniu. Jakąż siłą jest lud pracujący, zespolony w jedną całość! Nic w świecie nie można mu przeciwstawić, jest panem życia i wprędce już, wprędce oznajmi światu o swej sile, o swym prawie do władzy. Bachmutski zaczerpnął powietrza, wspiął się na palce, machnął ręką.

— Dobrze jest, o — o, dobrze, co za dojrzałość — orzekł. Wyjął zegarek, biała tarcza wydawała się zlekka różowa. Było zaledwie dwadzieścia minut po pierwszej. Bachmutski schował zegarek i ze spojrzeniem zatopionym w fabryce znalazł po omacku rączkę walizki. Była zimna, parzyła.

— Cóż, przechadzki są wskazane dla zdrowia — pomyślał raz jeszcze i poszedł wzdłuż toru kolejowego.

W miejscu, gdzie ubite podkowami miękkie deski przejazdu przecinały tor kolejowy, przystanął i po chwili namysłu poszedł drogą. Myśli jego zaprzątała fabryka. „Jakże cierpieć musiał Czernyszewski — myślał Bachmutski — czując, że siła powołana do rozsadzenia starego świata jeszcze nie dojrzała. Jakże straszliwych zapewne mąk doświadczał, czując fizycznie ów mur, głuchy, ciężki kamień, dzielący go od rewolucji. Myślą był już z nami, a życie jego upływało w czasach grząskich, mrocznych". I Bachmutski myśląc znów o fabryce, stwierdził: „Dojrzałość, dojrzałość, dojrzałość!" Sam tego nie dostrzegając zmierzał ku domowi, w którym nie dawno odbywał zebranie. Nagle przystanął, ujrzał bowiem zamkniętą bramę, sterczącą samotnie przed domem, i ścieżkę, odnogę drogi, wiodącą — obok tej zawartej bramy—do sieni. W oknach nie ma światła — a więc śpią, rewizji nie robi się po ciemku. Czyżby już skończyli? Nie, to niemożliwe. Zasadzka? Co za sens miałoby urządzanie zasadzek po zebraniu? I choć Bachmutski rozumiał, że mimo wszystko rozsądniej byłoby przejść koło tego domu bez zatrzymywania się, a nawet bez oglądania się — zboczył na ścieżkę i poszedł ku drzwiom. Sam nie wiedział, dlaczego to zrobił, ale od razu zrodziło się w nim przeświadczenie o całkowitym bezpieczeństwie tego domu i zapragnął wejść do ciemnej szopy, siąść na deskach koło paleniska i wypocząć. „Może węgle będą jeszcze ciepłe, rozgrzeję ręce" — postanowił, ufając — jako doświadczony konspirator — zrodzonemu nagle w duszy poczuciu spokoju i pewności. Znał w sobie to uczucie i wierzył w nie, aczkolwiek nikomu o nim nie mówił, mając je za niewytłumaczalne i jak gdyby niegodne marksisty. Stawał mu często w pamięci stary myśliwy, u którego mieszkał podczas pierwszego zesłania. Starzec ów opowiadał, że od razu czuje, czy jest zwierz w gęstwinie drzew. „Stoi to-to ciemne, nic nie widać, a mnie — w sercu tu poprostu łomoce!"

Bachmutski pchnął zdecydowanie drzwi, wszedł do sieni, wyjął z kieszenie zapałki, wymacał prowadzące do szopy drzwi — były nawpół uchylone — i przekroczywszy próg zapalił zapałkę. Stropiony stał chwilę bez ruchu, ale nagle — zrozumiawszy — podbiegł do człowieka, stojącego na odwróconej beczce od kapusty (przed paru godzinami Bachmutski siedział na tej beczce) i nie głośno, ale mocno i rozkazująco zawołał: „Daj spokój, daj spokój, skacz na ziemię!" Człowiek oszołomiony nagłością, odtrącił sznur i zeskoczył ciężko na ziemię. Bachmutski znów zapalił zapałkę i przy jej świetle poznał młodego piecownika, Stiepana Kolczugina. Zamglone i bolesne były oczy Siepana i martwa zdawała się twarz jego oświetlona żółtym płomykiem zapałki.

— Zdradził, a teraz stryk: wieoczy Stiepana i martwa zdawała się twarz jego oświetlona żółtym płomykiem zapałki.

— Powiedzcie natychmiast, co to, dlaczego?

Stiepan milczał wciąż jeszcze nie pojmując, skąd w straszliwej jego ostatniej chwili mógł się zjawić przyjezdny. Długo Bachmutski wypytywał Stiepana i długo Stiepan milczał. Z opryskliwości i szorst-

DOKOŃCZENIE NA STR. 8-ej

Przy okrągłym stole

Zjednoczenie obywateli w okre-[illegible]e kiedy Państwu zagraża niebezpieczeństwo, kiedy do granic skrada się podpalacz, jest nakazem o tak wielkim ciężarze gatunkowym, że wszelką dyskusję na ten temat uważamy za zbyteczną. Wszyscy obywatele Polski rozumieją, że śpiesząc na pomoc Państwu, bronią swojej rodziny, swego domostwa. Dominuje przekonanie, że Polska musi być doskonale przygotowaną na każdą ewentualność ataku, zasadniczo będąc czynnikiem pokoju. *„Swojego nie damy, po cudze nie sięgamy“*, — taka jest „orientacja“ w Polsce, dlatego postawa ludności budzi podziw. Sąsiadom, którzy nie mogą się „zmieścić“ w granicach już bardzo poszerzonego państwa — przez zabory — powiadamy: *„Ani kroku naprzód... bo strzelamy“*.

Takie nastawienie ludności, — to rezultat uświadomienia politycznego, szerokiej skali organizacyjnej, dzięki — między innymi czynnikami — powszechnemu prawu wyborczemu — od zdobycia niepodległości.

**

Czy interesom państwa zagraża niebezpieczeństwo, jako, że hasła „Ozonu“ nie znalazły zbyt dużego posłuchu? Czy zanotowano objawy obojętności, albo niechęci, kiedy kierownicy Państwa wezwali obywateli do ofiarności? Daleko, za granicami Polski pośpieszyli socjaliści polscy np. we Francji do zbierania pieniędzy, — często wdowich groszy, i przesłali zapewnienie, że każdej chwili gotowi są stanąć w szere-gach. Nie czytali ani jednego afi-[illegible] „ozonowego“, rozpoczęli akcję *z nakazu własnego serca*, z łączności z Macierzą. Czy zgodne działanie obywateli jest możliwe, z wolnej woli? Czy mogą zasiąść „przy okrągłym stole“, żeby działać wspólnie dla obrony państwa! Owszem, mogą!

Taki właśnie okres osobliwy przeżyliśmy jesienią 1918 r., kiedy w Radzie Narodowej Śląska Cieszyńskiego znaleźli się przedstawiciele *wszystkich partyj politycznych*. Wczorajsi przeciwnicy, zwalczający się często bardzo ostro, spotkali się na zamku pod starą wieżą piastowską. Pod nakazem wyższej racji stanu, stanęli do obrony zagrożonej ziemi śląskie: socjaliści, śląscy katolicy, ewangielicy, ludowcy, endecy. Nikomu nie przyszło do głowy postawić żądania, żeby uczestnicy „okrągłego stolu“, zaniechali działalności politycznej pod własnymi sztandarami. Socjaliści prowadzili najbardziej ożywioną działalność w sferze swoich wpływów, taką samą taktykę stosowały inne partie, żeby sprawą zainteresować najszersze warstwy ludności; przeciwdziałać prowokacji i wrogiej agitacji.

Przez dwa lata pracowała Rada Narodowa w atmosferze zaufania, a socjaliści zajmowali w tym zespole czołową pozycję. Świadectwem przekonywującym jest prasa z tamtego okresu. Zdarzały się „wypady“ prasy endeckiej na poszczególnych działaczy socjalistycznych, jednak przeważająca większość odpowiedzialnych kierowników stała na wysokości zadania. Nie myślano i nie dążono do monopolu dla jednej partii, kierowano się najlepszą wolą nie wywoływania konfliktów, *chociaż [illegible] podpisano żadnego „zawieszenia broni“*.

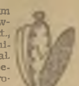
Czy socjaliści poświęcili interesy robotników, czy nie prowadzono różnych akcji przez okres tych dwuch lat? Czy można i czy należy zatrzymać rwącą falę życia, czy się to uda i na dłuższą metę!

Mimo, że „burza huczy koło nas“ odbywają się wybory samorządowe przy ogromnym zainteresowaniu ludności. Wszędzie, gdzie obywatele mają możność dać wyraz swojej woli, nie zwyciężają ci, którzy sobie przypisują wszystkie cnoty i zasługi, którzy siebie wynoszą „ponad poziomy“.

Najwyższy czas zaprzestać tej gry, nie pora, nie pora!..

DOROTA KŁUSZYŃSKA.





„WOLA MILIONÓW, OPROMIENIONA IDEĄ WOLNOŚCI, SPRAWIEDLIWOŚCI I POWSZECHNEGO SZCZĘŚCIA — JEST TĄ SIŁĄ, KTÓRA STARY ŚWIAT Z MIEJSCA DŹWIGA I PRZETACZA GO NA NOWE ŁOŻYSKO.

ANDRZEJ STRUG



Żyd Adam

Jest miesięcznik hitlerowski p. t. „Hammer“ (Młot). W tym oto czasopiśmie popisał się profesor doktór Bettweiler artykułem, który niewątpliwie przyniesie mu sławę na całej kuli ziemskiej. Dokonał on bowiem odkrycia, na jakie stać tylko umysły wybrane i wyjątkowe.

Oto mianowicie prof. Bettweiler stwierdził na podstawie żmudnych badań, że nasz praszczur Adam pierwszy shańbił rasę... aryjską! Pierwszy wypadek pohańbienia rasy — pisze profesor — wydarzył się wtedy, kiedy „ŻYD ADAM UWIÓDŁ ARYJSKĄ EWĘ“....

„Ta oto zbrodnia — dodaje genialny profesor — była prawdziwą przyczyną wygnania z raju ziemskiego“.

To rewelacyjne odkrycie obala — rzecz zrozumiała — całą naszą wiedzę o starym testamencie i wytycza nowe drogi badaniom teologicznym.

Wprawdzie budzą się odrazu pewne wątpliwości, jak np. ta: jak to jest możliwe, by Ewa była aryjką, skoro powstała z „żydowskiego“ żebra adamowego, albo: jeżeli Adam był Żydem, to skąd się wzięli wogóle aryjczycy na świecie, czyżby wyskoczyli jak Minerva z głowy Zeusa?

Ale te i tym podobne wątpliwości nie mogą zmniejszyć podziwu, jaki odczuwamy dla wielkiego odkrycia profesora hitlerowskiego, któremu życzyć należy, by całe pismo święte „wyjaśnił“ nową metodą i w ten sposób dowiódł, że nauka hitlerowska przoduje światu tak samo, jak w... dziele pokoju.

Mały felieton

Kometa

Gdyby pierścienie otaczające planetę Saturn nagle opuściły to ciało niebieskie, lub gdyby księżyc, nieodłączny absztyfikant naszej ziemi nagle przestał świecić zapożyczonym blaskiem i zaczął sam promieniować, to wypadki te mniejsze wrażenie wywarłyby w obserwatorium astronomicznym, niż telefonogram wzywający dyrektora astronomicznego obserwatorium w Charlottenburgu do niezwłocznego stawienia się w urzędzie kanclerskim.

Wypowiadano różne domysły i żałowano dyrektora, który był miłym człowiekiem.

— Miły, miły, to się nie da [illegible] przeczyć, ale intelektualista i to go zgubiło — zauważył jeden z młodszych astronomów:

Dyrektor pojechał i stanął przed obliczem.

— Podobno pojawiła się nowa kometa — zagadnął go wódz — czy nie możesz pan wskazać, gdzie leży?

— Tak jest, pojawiła się, ale wskazać ją mógłbym tylko na [illegible]pie nieba, a to jest mapa ziemi.

— Czy duża jest?

— Sam warkocz, wodzu, czyli ogon mierzy 10 milionów kilometrów.

— Czy sądzi pan, że są tam ludzie?

— Prawdopodobnie nie ma.

— A żydomasony, marksiści, bolszewicy?

— Chyba także nie. Powietrze jest tam zanadto rozrzedzone. Człowiek nie miałby tam czym oddychać.

— To głupstwo. Niemcy bez wielu koniecznych rzeczy się obchodzą. Obejdą się bez powietrza.

— Czy są tam jakie surowce?

— Możliwie, że są tam rudy metalowe.

— To bardzo ważne. A [illegible], gutaperka, nafta?

— Nie jest wyłączone, że jest tam nafta, ale co do masła to mam poważne wątpliwości.

— A teraz najważniejsze pytanie: Czy obserwatorium kierowane przez pana ogłosiło, że nowa kometa należy do niemieckiego Lebensraum (terenu życiowego) i czy nie mógłby pan udowodnić, iż przed 5000 lat kometa ta zamieszkana była przez Germanów?

— Nie ogłosiłem i nie potrafię udowodnić, wodzu.

— To co wy tam w tym obserwatorium właściwie robicie? W niebo się patrzeć, gwiazdy liczyć to każdy dureń potrafi.. Słuchaj pan, panie dyrektorze. Wyślesz pan zaraz na tę kometę radiotelegram zawierający następujące pytania: 1) Czy gotowi są wprowadzić ustawy norymberskie? 2) Czy przystąpią do paktu antykominternowskiego? 3) Czy gotowi są uznać się za niemiecki Lebensraum? 4) Czy mają chęć oddać się pod protektorat Trzeciej Rzeszy? 5) Czy czują się zagrożeni przez Niemcy? Skończyłem. Żegnam pana. Dowidzenia.

ULTIMUS.





kości pytań, z natarczywości, z jaką te pytania zadawano, Stiepan nagle zrozumiał, o co go przyjezdny podejrzewa. Ocknąwszy się nagle wzdrygnął się. — Jak możecie! — rzucił i Bachmutski od razu zrozumiał, że się Zwonkow nie omylił; wszystko, cokolwiek powie ten młody robotnik, jest prawdą i niczym krom prawdy być nie może.

Niezadługo siedzieli obok siebie na desce i Bachmutski mówił do Stiepana:

— Żyć nie chcecie, żyć? Jak śmiecie nawet tak myśleć.

Oblizał wargi — ogarnęła go nagła przejmująca litość nad tym chłopcem, zbłąkanym , uwikłanym w matnię. Twarz Stiepana przy świetle zapałek — Bachmutski zapalał je co jakiś czas — była blada, nieładna. Ubranie Stiepana było nędzne, głos miał chrapliwy, głuchy i to, że siedział w zimnej, wilgotnej szopie i to, że wokół płynęło okrutne, żelazne życie i że dramat miłosny chłopaka był tak naiwnie ubogi i prosty, wszystko to rozrzewniło i wzruszyło Bachmutskiego. Zawsze był bardzo daleki od takich myśli i pojęć: mniemał, że młodzi rewolucyjni proletariusze są hałaśliwi, muskularni, zdecydowani, prędcy w ruchach i decyzjach. W pierwszej chwili nawet się zmieszał, zrozumiawszy, że ni stąd ni zowąd staje się uczestnikiem osobistego dramatu. Ale wprędce zdusił w sobie kpiąco nieprzyjemne uczucie i zaczął gwałtownie mówić. Wiedział, że nie odznacza się wielkim taktem w sprawach osobistych, — często mu o tym mówiła Anna Michajłowna — ale tym razem przypadkiem (a może nie przypadkiem?) postąpił właściwie. Nie rzekł ani słowa o tym, co się stało, nie próbował perswadować Stiepanowi, nie zawstydzał go, nic mu nie doradzał. Zaczął mówić tak, jak mówią matki i niańki: ze współczuciem i miłością. Mówiąc odczuwał dziwne wzburzenie — i smutek i nieporadność, i tkliwość. Jak gdyby równocześnie odmłodniał i postarzał się: niby młodzieniec gorąco przejęty uczuciem, zapominający chwilowo, gdzie jest, skąd i dokąd idzie, odczuwał równocześnie smutek i słabość — i coś jeszcze, wzruszające go i zawstydzające swą niezrozumiałością.

— Wiecie, towarzyszu — mówił prędko Bachmutski — gdym tu szedł, to w dolinie koło fabryki unosiła się mgła, nie wiedziałem, że w tych okolicach bywają zimą mgły. Sporo mgieł widywałem — nad Dnieprem i nad Wołgą, i w Alpach na Jungfrau i za kołem polarnym i słynne mgły londyńskie, i gdym szedł tu drogą, mgła unosiła się coraz wyżej, spowijała fabrykę, pomyślcie, taka lepka, zimna substancja zdołała przesłonić olbrzymią gorejącą machinę. A potem, jak przystoi, wionął wiatr i wszystko znów było na swoim miejscu. Wyobrażam sobie, na przykład, Kolumba, stojącego na mostku swego statku. Przedziera się przez mgłę, na morze, po którym po raz pierwszy pływają ludzie. Wszystko to są rzeczy znane. Wpatrując się nocą w mgłę, myśli: „A może nie ma tam ziemi obiecanej, może to wszystko jest urojeniem i jest tam jeno mgła a woda. A może jeszcze gorzej — nagie skały, zimny wiatr, deszcz, kamienie“. I człowiek ten walczy, nawet z samym sobą walczy i płynie naprzód. Niech sobie płynie, Bóg z nim, to wszystko fraszka. Ale ja na przykład lubię te zimne, ciemne noce. Wiatr, mgła, ciemności. I widzę cały nasz olbrzymi kraj, Rosję, w tych ciemnościach, zimnie, błocie. Sybir i Wołga i wszędzie ciemno, i wszędzie mgła. I wszędzie, towarzyszu, w całej Rosji, w tych okropnych wsiach, w warsztatach, w fabrykach włókienniczych, w olbrzymich zakładach pracują ludzie. I widzę ich, jak idą na nocną zmianę, sposobią się do pracy, wychodzą z piwnic, schodzą ze strychów, a w domu siedzą ich żony, słabowite dzieci, starcy w łachmanach, przy mdłych lampkach, przy których i wy napewno czytujecie swe książki. Ludzie ci tworzą wspaniałe rzeczy, ale do domu, Stiepanie, nie przynoszą jedwabiu, który tkają w te długie zimowe noce. Do domu przynoszą swe zmęczenie. I kraj jest pod uciskiem, Rosja we mgle, w wieczystym straszliwym chłodzie. Ciemny, ogromny szynk, w którym car, żandarmi, rabują i gwałcą, oszukują prosty lud. Katorga i to rosyjska, bezterminowa we mgle, zimnie, ciemnościach.

Dał się porwać i nie odczuwał już smutku i słabości, nie żałował już Stiepana Kolczugina. Wrócił znów do niego zwykły stan niepohamowanej siły, napięcie uporczywego działania.

— Marks! — powiedział głośno. — Karol Marks, oto kto stał się dla ludzkości Kolumbem. Gdybyście wiedzieli, Kolczugin, czym jest geniusz tego człowieka. Setki wielkich umysłów próbowały przed nim prowadzić okręt. Spartakus, Marat, Robespierre, Babeuf. I okręt poszedł, i idzie choćby to nie wiem ile kosztowało.

— Kolczugin, zdążamy ku rewolucji światowej, — powiedział nagle cicho Bachmutski, — czy wy o tym wiecie?

Stiepan milczał.

— Jesteście nieszczęśliwi? — spytał gniewnie Bachmutski. — Oszukała was kobieta? Myślicie, że ja nie kocham życia, po prostu życia? Piękno morza, wiosnę, rodzinę swoją, żonę, dzieci? Jeśli wydział żandarmski pozwoli mi dożyć starości, to będę miał gorzkie uczucie. Nie mam domu, nie mam nawet tego, bez czego nie można sobie wyobrazić rosyjskiego obywatela, — paszportu nie mam. Ale z nikim nie zamienię swego losu, Kolczugin, ani z Tołstojem, ani z Mendelejewem. Wiecie, gdybym miał tysiąc razy żyć, to tysiąc razy pragnąłbym żyć tak, jak żyję teraz. Nie chcę szczęścia dla siebie! Życie — to droga, a zawsze trudno jest iść właściwą drogą. W imię czego walczyć, o co walczyć, z kim walczyć? O nic jedno można walczyć, Kolczugin. Ale ja znam jedną tylko walkę, walkę klasy robotniczej. A czy ja jestem szczęśliwy? Ależ to nie ma znaczenia — przede wszystkim dla mnie.

Długo jeszcze mówił i choć Stiepan nie odpowiadał na jego pytania, Bachmutski czuł nieomylnie, że słowa jego nie są daremne: Kolczugin otrząsnął się z straszliwego i bolesnego stanu, w jakim go Bachmutski zastał i już zapewne przejmowało go zdumieniem i przerażeniem to, że mógł sobie zarzucić stryk na szyję.

Po paru godzinach Bachmutski wyjechał szczęśliwie z miasta na klejewskim traktem — mglisty poranek był pochmurny, ciemny, ale ociepliło się. Bachmutski na wpół przymkniętymi oczyma oglądał nagi, bezśnieżny step, przez mózg powoli przewijały się myśli, gdzie przenocować, czy wraz z Krawczenkowskim mieszkaniem nie wsypało się i makiejewskie, czy nie byłoby bezpieczniej zmienić marszrutę i ominąwszy Makiejewkę, przedostać się do Jasinowatej, a a stamtąd do Mariupola, Taganrogu. Koń szedł niemal stępa i opatulony w chustę, szerokonosy chłopak — woźnica wcale go nie poganiał. Widocznie i woźnica i koń nigdzie się nie spieszyli, nie przygniatało ich ani zimne, szare niebo, ani smutna, wyboista droga, ani mgła, przymrozek, góry w kłakach szarej i żółtej mgły, ani przesycający — zdawałoby się — i niebo i ziemię zapach siarki.

KONIEC.

Memorandum Niemiec dla Polski

RZĄD NIEMIECKI ZA POŚREDNICTWEM SWEGO CHARGE D'AFFAIRES W WARSZAWIE ZŁOŻYŁ W PIĄTEK PRZED ZEBRANIEM REICHSTAGU MEMORANDUM, ODNOSZĄCE SIĘ DO CAŁOKSZTAŁTU STOSUNKÓW POLSKO-NIEMIECKICH.

Niemieckie biuro informacyjne ogłasza następujący tekst memorandum Rządu Rzeszy, złożone w piątek Rządowi polskiemu:

Rząd niemiecki przyjął do wiadomości ogłoszone publicznie oświadczenie ze strony polskiej i brytyjskiej o dotychczasowych rezultatach i końcowym celu prowadzonych ostatnio między Polską a Wielką Brytanią rokowań.

PRZECIW UKŁADOWI Z ANGLIĄ.

Rząd niemiecki uważa, że jest zmuszony zakomunikować Rządowi polskiemu, że zawarty obecnie przez Rząd polski układ z Rządem angielskim stoi w tak oczywistej sprzeczności ze złożonymi uroczystymi oświadczeniami, że Rząd Rzeszy przyjąć może do wiadomości ten tak gwałtowny w polityce polskiej zwrot tylko ze zdziwieniem i zdumieniem.

Ze zobowiązania, przyjętego obecnie przez Rząd polski wynika, że Polska zamierza w danym razie wziąć czynny udział w ewentualnym konflikcie niemiecko-angielskim przy agresji, skierowanej przeciwko Niemcom, jeśli konflikt ten nawet nie dotyczyłby Polski i jej interesów. Jest to bezpośrednie i jawne uderzenie, skierowane przeciw zawartemu w deklaracji 1934 roku wyrzeczeniu się wszelkiego stosowania przemocy.

Rząd polski natomiast przez powzięte obecnie postanowienie przystąpienia do sojuszu, skierowanego przeciwko Niemcom, dał do poznania, że woli przyrzeczenie pomocy trzeciego mocarstwa od bezpośredniej gwarancji pokojowej, zapewnionej przez Rząd Rzeszy. Przy tym Rząd Rzeszy musi z tego wyciągnąć wniosek, że Rząd polski nie przykłada obecnie żadnej wagi do szukania rozwiązania dla niemiecko - polskich zagadnień w bezpośrednich przyjaznych wyjaśnieniach z Rządem niemieckim.

PRZECIW „OKRĄŻANIU" RZESZY

Wejście Polski w stosunki sojusznicze z Wielką Brytanią, co nastąpiło w pięć lat po ogłoszeniu deklaracji z 1934 r., nie może być politycznie w żaden sposób porównywane z pozostałym przy życiu sojuszem polsko - francuskim. Przez ten nowy sojusz oddał się Rząd polski na usługi polityki zainaugurowanej z innej strony, a zmierzającej do okrążenia Niemiec.

Rząd Rzeszy nie dał ze swej strony najmniejszego powodu do tego rodzaju zmiany polityki polskiej. Dawał on Rządowi polskiemu przy każdej nadarzającej się okazji zarówno publicznie, jak i w poufnych rozmowach najbardziej wiążące zapewnienia co do tego, że przyjazny rozwój niemiecko - polskich stosunków jest zasadniczym celem jego polityki zagranicznej i że będzie on brał pod uwagę w swoich politycznych decyzjach zawsze poszanowanie uprawnionych interesów polskich.

O GDAŃSK.

W podobnie przyjaznym duchu próbował Rząd niemiecki ruszyć z miejsca uregulowanie jedynej jeszcze między Niemcami a Polską istniejącej kwestii, kwestii Gdańska. Że kwestia ta wymaga uregulowania, podkreślane było ze strony niemieckiej wobec Polski od dawna i nie było to negowane przez stronę polską. Od dłuższego czasu usiłował Rząd niemiecki przekonać Rząd polski, że istnieją bezwzględne możliwości słusznego dla interesów obu stron rozwiązania i że z usunięciem tej ostatniej przeszkody otwarta byłaby droga dla pełnej korzystnych widoków współpracy politycznej Niemiec i Polski. Rząd Rzeszy nie ograniczył się przy tym do ogólnikowych aluzyj, lecz zaproponował Rządowi polskiemu w marcu r. b. w przyjaznej formie uregulowanie tej sprawy na następujących podstawach:

Powrót Gdańska do Rzeszy, eksterytorialna linia kolejowa i autostrada między Prusami Wschodnimi a Rzeszą, w zamian za to uznanie przez Rzeszę całego polskiego korytarza i całości polskiej granicy zachodniej, zawarcie paktu nieagresji na 25 lat, zapewnienie interesów gospodarczych Polski w Gdańsku oraz uregulowanie pozostałych zagadnień gospodarczych i komunikacyjnych, wynikających dla Polski z połączeniem Gdańska z Rzeszą.

O NIEMIECKI PUNKT WIDZENIA

Rząd polski udzielił jednak na to odpowiedzi, która była wprawdzie ujęta w formę kontrpropozycji, jednakowoż wykazywała w swej istocie całkowity brak zrozumienia dla niemieckiego punktu widzenia i równała się po prostu odrzuceniu propozycyj niemieckich. Rząd polski dowiódł sam, że nie uważa swej odpowiedzi za nadającą się do zapoczątkowania przyjacielskiego porozumienia, w sposób zarówno niespodziewany, jak i drastyczny, przystępując jednocześnie z udzieleniem odpowiedzi do szeroko zakrojonej częściowej mobilizacji swej armii. Przez te niczym nieusprawiedliwione zarządzenia scharakteryzował rząd polski sens i cel swoich rokowań, które nawiązał bezpośrednio potem z Rządem brytyjskim. Rząd niemiecki nie uważa za konieczne odpowiedzieć na częściową mobilizację Polski kontrzarządzeniem o charakterze wojskowym. Rząd niemiecki nie może jednak przejść bez słowa do porządku nad decyzjami, powziętymi przez Rząd polski w ostatnich czasach. Jest on natomiast ku własnemu ubolewaniu zmuszony do stwierdzenia, co następuje:

RZESZA NIE ZAMIERZA ZMIENIĆ NASTAWIENIA

1) Rząd polski nie wykorzystał okazji, danej mu przez Rząd niemiecki dla sprawiedliwego załatwienia kwestii gdańskiej, do ostatecznego zabezpieczenia jego granicy z Rzeszą, a tym samym do trwałego wzmocnienia przyjaznych sąsiedzkich stosunków obu krajów. Rząd polski odrzucił nawet idące w tym kierunku propozycje niemieckie,

2) równocześnie Rząd polski wobec innego państwa przyjął zobowiązania polityczne, które nie dadzą się pogodzić ani z duchem, ani z myślą, ani też z tekstem niemiecko-polskiej deklaracji z 26 stycznia 1934 roku. Rząd polski unieważnił przez to tę deklarację samowolnie i jednostronnie.

Mimo tego koniecznego stwierdzenia faktów, Rząd Rzeszy nie zamierza zmienić swego zasadniczego nastawienia co do kwestii przyszłego ukształtowania się stosunków niemiecko - polskich. Gdyby Rząd polski miał przywiązywać wagę do nowego uregulowania tych stosunków na drodze traktatu, wówczas Rząd niemiecki jest do tego gotów, stawiając tylko jedno zastrzeżenie, że tego rodzaju reglamentacja musiałaby polegać na jasnym zobowiązaniu, wiążącym obie strony. (PAT.)

Jak Hitler „uzasadniał" zabór

Czechosłowacji i Kłajpedy

Dajemy zakończenie piątkowej mowy Hitlera w Reichstagu.

TO CZESI WYRZUCILI NIEMCÓW Z TERENU PÓŹNIEJSZEJ CZECHOSŁOWACJI.

Przechodząc do omówienia zagadnienia Czech i Moraw kanclerz stwierdza, że po wywędrowaniu niemieckich plemion z dzisiejszych obszarów czesko - morawskich wcisnął się na ten obszar obcy słowiański lud (?). Następnie obszar życiowy tego ludu został w formie podkowy otoczony przez ludność niemiecką.

Gospodarczo na długą metę samodzielne istnienie tych krajów było do pomyślenia tylko w związku z narodem niemieckim i jego gospodarką. W tysiącletniej wspólnocie kultura narodu czeskiego była w swej istocie ukształtowana przez wpływy niemieckie. Od czasu zwycięstwa narodowego „socjalizmu" rozwiązanie problemu Czechosłowacji było tylko kwestią czasu. Zachodnia Europa w swym własnym interesie stworzyła to sztuczne państwo. I te właśnie interesy spowodowały stałe popieranie tego państwa również i pod względem finansowym z jedną tylko myślą: stworzenia potężnie uzbrojonego bastionu przeciwko Rzeszy, który mógł by się stać również bazą lotniczą o dużej wartości. Oświadczenie francuskiego ministra lotnictwa Pierre Cot'a, o znaczeniu Czechosłowacji, jako bazy lotniczej przeciwko Niemcom. Gdy Niemcy powzięły postanowienie zniszczenia tej bazy lotniczej, co później rzeczywiście nastąpiło — decyzja ta powzięta była bynajmniej nie z nienawiści do narodu czeskiego (?).

KONFERENCJA MONACHIJSKA BYŁA NIEPOTRZEBNA.

Przechodząc do omówienia konferencji monachijskiej kanclerz Hitler stwierdził, że była ona niepotrzebna. Konferencja ta bowiem doszła jedynie dlatego do skutku, gdyż państwa podżegające początkowo do oporu za wszelką cenę, później — gdy nasuwało się takie lub inne rozwiązanie zagadnienia — musiały w mniej lub więcej przyzwoity sposób usiłować umożliwić sobie odwrót.

SPRAWA OKUPACJI KŁAJPEDY.

Kanclerz przeszedł wreszcie do omawiania sprawy Kłajpedy i oświadczył: i tu także nie zażądałem o jedną milę kwadratową więcej niż posiadaliśmy przed tym. Dla stosunku Niemiec do Litwy rozwiązanie to będzie jedynie korzystne (dla Niemiec oczywiście).

Kanclerz poświęca dalej swe uwagi stosunkom gospodarczym Niemiec z innymi państwami. Znaczenie tych stosunków polega nie tylko na tym, że Niemcy jako eksporter zdolne są zaspokoić wszystkie gospodarcze zapotrzebowania, lecz że są także jako najpotężniejszy konsument nabywcami licznych produktów, które innym krajom umożliwiają ze swej strony wziąć udział w handlu światowym.

Dalsza rozbudowa floty angielskiej

W czerwcu stocznie angielskie rozpoczną budowę 20 nowych statków lekkiego typu o wyporności 900 ton każdy. Jest to zupełnie nowy typ statków niespotykany dotychczas w żadnej marynarce wojennej. Nowe jednostki wyposażone będą w broń i urządzenia techniczne do walki z łodziami podwodnymi i z samolotami.

Poza tym rozpoczęto budowę 4 okrętów liniowych o wyporności 40.000 ton, 5 okrętów o wyporności 35.000 ton, 6 lotniskowców, 2 krążowników o wyporności 10000 ton, 13 krążowników 8000 tonowych, 10 mniejszych jednostek, 40 kontrtorpedowców i innych. Przyśpieszenie wykonania planu angielskich zbrojeń morskich pozwoli na stworzenie floty wojennej, najsilniejszej, jaką posiadała Anglia kiedykolwiek od czasów wojen napoleońskich.

Obrona Paryża

W wykonaniu planu obrony przeciwlotniczej Paryża władze miejskie w porozumieniu z wojskowymi opracowały szczegółowe instrukcje w sprawie ewakuacji ludności na wypadek niebezpieczeństwa nalotu nieprzyjacielskiego. Plan ten przewiduje ewakuację w pierwszym etapie około miliona ludzi. Dwa i pół miliona ludzi znajdzie schronienie w katakumbach i w piwnicach Paryża, dostosowanych do warunków obrony przeciwgazowej. Ponad 500.000 ludzi będzie mogło korzystać ze specjalnie zbudowanych schronów.

Ochrona przeciwlotnicza w Turcji

Według wiadomości z Ankary, zagadnienia obrony przeciwlotniczej zostały skoncentrowane w rękach dowództwa sił lotniczych — które w tych dniach wydało szczegółowe instrukcje w tej sprawie. Instrukcje te przewidują mobilizację wszystkich sił społecznych do walki z nalotem nieprzyjacielskim i obrony przed jej skutkami.

Mobilizacja przeciwlotnicza obejmuje wszystkich obywateli tureckich bez różnicy płci w wieku od lat 15 do 60, nakładając na każdego obowiązek uczęszczania najmniej przez 30 godzin w roku na wykłady i ćwiczenia przeciwlotnicze.

Podróż Potiomkina po Bałkanach

Zastępca komisarza dla spraw zagranicznych Potiomkin w drodze do Ankary zatrzymał się w Sofii, gdzie odbył 1 i pół godzinną rozmowę z premierem bułgarskim Kosseivanowem. Jak słychać Potiomkin w drodze powrotnej z Ankary zatrzymać się ma w Sofii dwa do trzech dni. Przewidziana jest również dłuższa wizyta Potiomkina w Bukareszcie.

W Palestynie

Pod Koura

Pograniczne oddziały transjordańskie stoczyły zaciętą walkę z 200 powstańcami, zbiegłymi z Transjordanii. W walce tej, która toczyła się w pobliżu miejscowości Koura, brały również udział samoloty. Powstańcy ponieśli ciężkie straty i wyparci zostali ze swych stanowisk. Według niepotwierdzonych dotychczas wiadomości, zginąć miał w bitwie przewódca powstańców Abu Mahmud i jego adiutant Abu Fehmen.

Solidarność „osi" Berlin-Rzym

Virginio Gayda, w „Giornale d'Italia" poświęca wstępny artykuł przemówieniu kanc. Hitlera. Pomijając niemal zupełnie odpowiedź kanclerza na apel prez. Roosevelta, Virginio Gayda zajmuje się przede wszystkim dwoma kapitalnymi faktami mowy, a mianowicie: wypowiedzeniem przez przez Niemcy układu morskiego z Anglią i paktu o nie agresji z Polską. Oba te fakty znajdują — zdaniem Gaydy — wytłumaczenie w realizacji brytyjskiego planu okrążenia Niemiec. „Układ morski z r. 1935 nie miał wyłącznie na celu uregulowanie spraw techniczno - militarnych, lecz posiadał również funkcję polityczną, a mianowicie doprowadzić miał do porozumienia, współpracy pokojowej i wzajemnego zaufania między Niemcami a Anglią. Polityka angielska, nacechowana wrogim nastawieniem wobec życiowych interesów Niemiec, pozbawiła układ jego właściwego i podstawowego znaczenia. Ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej, ogłoszona onegdaj przez prem. Chamberlaina, przekształciła ze swej strony i zniszczyła układ sił niemiecko - angielskich, przewidziany (!) paktem morskim".

Nie mniej doniosłe jest — zdaniem Gaydy — wypowiedzenie przez Niemców układu o nieagresji i dobrym sąsiedztwie z Polską. „Hitler był tym — stwierdza Virginio Gayda — który pierwszy tego paktu pragnął". Stwierdziwszy następnie z mocą, że układ z r. 1934 jest nieodzownie konieczny dla zachowania [illegible] w Europie środkowo - wschodniej, Gayda uznaje, że stosunki polsko - niemieckie były w ciągu 4 lat bardzo dobre, lecz następnie publicysta włoski, pomijając całkowicie milczeniem zmianę polityki niemieckiej wobec Polski, która to zmiana w swoim czasie zdawała się zaskoczyć również i jego dziennik, przedstawia rozwój stosunków polsko - niemieckich w ten sposób, jak gdyby Polska ponosiła odpowiedzialność za zerwanie układu z 1934 r. „Europa i świat — kończy Virginio Gayda" — powinny dobrze rozważyć słowa Hitlera, zanim jeszcze nie będzie za późno".

Ponowne skazanie red. Babińskiego

Za zniesławienie Synd. Dziennikarzy Warszawskich

W piątek dnia 28 kwietnia r. b. Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatrywał skargę apelacyjną red. Merkuryusza Ordynaryjnego p. Juliana Babińskiego skazanego wyrokiem Sądu Okręgowego z dnia 20 stycznia 1939 roku za zniesławienie Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich na karę 3 miesięcy aresztu z zawieszeniem na 5 lat, 200 zł. grzywny i opłatę kosztów sądowych.

Sprawę sądził sędzia Sądu Apelacyjnego p. Zawadzki. Jako oskarżyciel prywatny w imieniu Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich wystąpił adwokat Stanisław Szurlej; ze strony oskarżonego red. J. Babińskiego adw. Janusz Rabski i Jan Jodzewicz. Po przesłuchaniu dodatkowych świadków red. Pawliszaka i p. Łuszczyńskiej (świadkowie obrony) — którzy nie potwierdzili zarzutów podniesionych przeciw Syndykatowi przez red. Babińskiego, oraz po wysłuchaniu przemówienia stron Sąd Apelacyjny zatwierdził skazujący wyrok Sądu Okręgowego i dodatkowo nałożył na red. J. Babińskiego koszty apelacji. — Sąd Apelacyjny skrócił jedynie termin zawieszenia wykonania wyroku z lat 5 do lat 3.

Wynik losowania książeczek P. K. O.

Dnia 27 kwietnia 1939 r. odbyło się w PKO. szóste publiczne premiowanie książeczek oszczędnościowych premiowanych serii V grupy A.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 31 marca 1939 r.

Premie po zł. 500 padły na Nr. Nr.: 402.426, 412.748, 413.488, 434.637, 435.283, 481.448, 483.645, 501.439, 511.930, 518.588, 541.415, 547.797, 551.109.

Premie po zł. 250 padły na Nr.: 402.146, 407.269, 407.441, [illegible], 416.960, 417.948, 419.717, 427.100, 430.896, 433.326, 439.664, 442.823, 442.970, 443.522, 448.854, 449.751, 453120, 454.241, 456.538, 459.167, 463.413, 464.173, 464.766, 465.125, 468.662, 469.325, 471.236, 474.385, 490.630, 499.223, 500.026, 506.710, 509.603, 510.737, 512.546, 517.865, 517.932, 518.068, 520.955, 526.948, 530.731, 532.509, 539.992, 540.769, 540.811, 541.835, 543.588, 543.931, 545.600, 546.483, 546.973, 550.103.

Ponadto padło 198 premij po zł. 100, oraz 526 premii po zł. 50.

Ogółem padło 789 premij na sumę 65.600 zł.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii V-tej jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Książeczki serii V-tej grupy A, na które padły premie w poprzednich losowaniach, dotychczas nie podjęte:

Zł. 250 na Nr.: 484.741, 522.842.

Zł. 100 na Nr.: 454.376, 496.378.

Zł. 50 na Nr.: 407.554, 407.851, 414.540, 417.870, 421.977, 431.160, 436.056, 444.277, 450.527, 456.004, 505.607, 506.117, 507.770, 509.282, 510.648, 517.248, 529.060.

Po raz drugi padły premie:

Zł. 250 na Nr. 512.546.

Zł. 100 na Nr.: 421.598, 460.113, 514.477.

Zł. 50 na Nr.: 404.926, 420.822, 436.620, 476.726, 485.206, 500.009, 526.106.

Tydzień pomocy

dla bezrobotnych w Ameryce

Prezydent Roosevelt zapowiedział, iż 30 kwietnia rozpocznie się tydzień pomocy dla bezrobotnych. Prezydent podpisał proklamację, w której zwraca się do organizacyj przemysłowych, robotniczych, religijnych i byłych kombatantów, zalecając otoczenie specjalną opieką robotników powyżej lat 40-tu, którzy dotychczas nie korzystają w należytym stopniu z poprawy, jaka nastąpiła w stosunkach gospodarczych.

Dzieje Międzynarodówki

75-ta rocznica jej założenia 1864—1939

Na 1939 r. przypada 75-ta rocznica założenia I Międzynarodówki. Ciekawe, że zarazem możemy obchodzić 50-tą rocznicę założenia II Międzynarodówki. Przypominamy dalej: I-a Międzynarodówka trwała od roku **1864 do 1876**. II-a Międzynarodówka trwała od r. **1889 do 1914**. Powojenna (obecna) Międzynarodówka rozpoczęła swe istnienie **od r. 1923** (kongres w Hamburgu) i trwa do dziś dnia.

Każda z tych Międzynarodówek ma oblicze **odrębne**. Napiszemy o tym przy końcu artykułu. O II Międzynarodówce pisaliśmy bardzo niedawno obszernie. Przypomnijmy natomiast dzieje I-ej Międzynarodówki, — nieco zapomniane.

I Międzynarodówka powstała **w r. 1864**. Przyczyną (dziejową) powstania był oczywiście rozwój gospodarczy Europy i wraz z nim liczebny i umysłowy rozwój klasy robotniczej. Ale masowych partyj jeszcze nie było. Tylko w Niemczech powstał w r. 1863 „Powszechny Związek Robotniczy" (Lassalle'a).

Ciekawe i znamienne, że bezpośrednim powodem powstania I-ej Międzynarodówki była **SPRAWA POLSKI**. I w ogóle w dziejach I-ej Międzynarodówki sprawa Polski odgrywała rolę **WIELKĄ**. Faktycznym kierownikiem I Międzynarodówki był Karol Marks, a Marks był gorącym zwolennikiem Niepodległości Polski, widział w niej przede wszystkich bastion obronny przeciwko caratowi.

Już w r. 1863 (22 lipca) w Londynie w sali St. Jamesa odbył się wielki mityng z udziałem Francuzów. Na mityngu żądano wojny z Rosją w imię Polski niepodległej.

Dalszym ciągiem tego mityngu był historyczny **MITYNG MIĘDZYNARODOWY 28 WRZEŚNIA 1864** również w Londynie w sali św. Marcina. Byli obecni **Polacy**, Anglicy, Francuzi, Niemcy, Włosi, Irlandczycy. Stwierdzono, że dla uniemożliwienia takich faktów, jak gnębienie Polaków w Rosji, należy stworzyć międzynarodowy związek robotniczy. Wybrano komitet z 32 osób. Wśród nich był Marks. Naturalnie poglądy w komitecie były bardzo **różne**. Ale Marks czuwał... I listopada 1864 roku na plenarnym posiedzeniu komitetu zostały uchwalone „Manifest" i „Statut" Międzynarodówki, zredagowane przez Marksa. Słynne to są dokumenty historyczne.

„Manifest" był zredagowany bardzo ostrożnie, by nie razić tych którzy nie podzielali poglądów Marksa. Jednak ten „Manifest" stwierdził, że zadaniem klasy robotniczej jest **ZDOBYCIE WŁADZY POLITYCZNEJ**. Zaś statut zawierał słynne zdanie „oswobodzenie robotników powinno być dziełem samych robotników!"

Tak rozpoczęła swe prace I-a Międzynarodówka. Na czele jej stanęła tzw. **„Rada Generalna"**, której duszą był Marks.

Ta I Międzynarodówka nie **była** organizacją masową. Była to organizacja niezbyt liczna i dość silnie **scementowana**. Napędziła ona jednak wielkiego strachu reakcji europejskiej!

W łonie I Międzynarodówki ścierały się różne prądy. Walki były zacięte. Ale miały **duże znaczenie**, bo **ujednostajniły poglądy** socjalistyczne na gruncie marksizmu. Pierwszy okres prac I Międzynarodówki — to przede wszystkim walka z **„proudhonizmem"** (francuskim). Proudhon — to był drobno-burżuazyjny „anarchista"; walki politycznej (i zresztą walki klasowej) nie uznawał. Chciał zorganizować nowy ustrój przy pomocy nowych sposobów wymiany (banków wymiennych). Był to więc reformista, nie uznający państwa. Niechętnie patrzył na zagadnienie Polski. Kpił z równouprawnienia kobiet...

Proudhon — to był główny wróg Marksa w pierwszym okresie. Ale byli i inni: angielscy „trade-unioniści" (ruch zawodowy), francuscy „blankiści" (spiskowcy) niemieccy „lassalczycy" (flirtujący z Bismarckiem), włoscy zwolennicy Mazziniego (demokraci) itp.

Byli nawet spóźnieni zwolennicy angielskiego utopisty Owena.

Przyjrzyjmy się kolejnym konferencjom i kongresom I Międzynarodówki.

W 1865 r. odbyła się pierwsza konferencja (nie kongres) w **Londynie**. Marks przeprowadza wielką walkę z proudhonistami o porządek dzienny zbliżającego się I kongresu. Chce postawić na porządku dziennym **sprawę Polski**. Ale proudhoniści uważają ją za sprawę czysto „polityczną". Marksiści gorąco walczą o sprawę Polski. Jeszcze w r. 1863 Marks napisał o Proudhonie, że w sprawie polskiej ujawnił **„cynizm, godny kretyna"**. W r. 1866 w „Commonwealth" Engels ogłasza artykuły na temat: „Dlaczego sprawa Polski obchodzi klasę robotniczą". Engels oświadcza: całą zagraniczną politykę proletariatu można streścić w jednym zdaniu — **oswobodzenie Polski!**

I KONGRES: GENEWA 1866 r. Obecnych było 60 delegatów. Rezolucja Marksa w sprawie polskiej nie została przyjęta, na skutek sprzeciwu proudhonistów. Dużo uwagi poświęcono ruchowi spółdzielczemu. Wskazano jednak, że ruch spółdzielczy, mimo całe swe znaczenie, nie wystarcza do zwycięstwa.

II KONGRES: LOZANNA 1867 r. Proudhoniści mają silny wpływ. Jest ich 50 na ogólną liczbę 70. Ci proudhoniści starali się skierować uwagę kongresu na takie „sprawy", jak np. język powszechny i nawet reforma ortografii. Ale na kongresie stanęła sprawa zasadnicza: stosunek do **państwa**. Proudhoniści państwa **oczywiście** nie uznawali — jako **anarchiści**. Nie mniej przeto kongres przedyskutował sprawę upaństwowienia komunikacji i nawet ziemi.

III KONGRES: BRUKSELA 1868 r. Proudhoniści i tu liczebnie górują, ale zaznacza się wśród nich rozłam: zjawia się skrzydło kolektywistyczne (za upaństwowieniem). Na tym kongresie stary proudhonizm otrzymuje kilka poważnych ciosów. Kongres podkreśla znaczenie **strajków**, — a więc wbrew proudhonistom — staje na stanowisku walki klasowej. Kongres wypowiada się za **upaństwowieniem kopalń**; za krótszym dniem roboczym; przeciwko wojnie.

KONGRES IV: BAZYLEA, 1869 r. Proudhonizm rozbity. Podnosi za to głowę nowy nieprzyjaciel — Rosjanin **BAKUNIN**, rewolucyjny anarchista (a nie reformistyczny, jak Proudhon). Bakunin pragnie natychmiast rewolucji socjalnej i rozbicia państwa. Tworzy swe tajne jaczejki („alians") w ramach I-ej Międzynarodówki.

Bazylea wzmocniła (wbrew bakunistom) władzę centrali w Międzynarodówce. Obradowano nad podatkiem spadkowym, w którym niektórzy anarchiści chcieli widzieć drogę do nowego ustroju.

W sprawie uspołecznienia ziemi punkt widzenia proudhonistów został przyjęty.

W r. 1871 Międzynarodówka bierze udział w kierownictwie komuny paryskiej. 30 maja 1871 r. uchwala **Manifest** w sprawie komuny. Jest to sławna broszura Marksa: „Wojna domowa we Francji".

W r. 1871 odbywa się konferencja Międzynarodówki w **Londynie**. Podkreślono konieczność tworzenia **partyj** (politycznych) robotniczych.

KONGRES V-ty: 1872, HAGA. Był to niezmiernie ważny kongres — rozłamowy. Faktycznie to koniec I Międzynarodówki. Z Międzynarodówki usunięto Bakunina. Centralę przeniesiono do Ameryki.

LIKWIDACJA — rok 1876. Na konferencji w Filadelfii (St. Zjed.) postanowiono zlikwidować działalność I Międzynarodówki.

Takie były, w najkrótszym zarysie, dzieje I-ej Międzynarodówki. Burżuazja ogromnie się cieszyła, że Międzynarodówka „skończyła się" Ale ona wcale się nie „skończyła". Poprostu stara scentralizowana forma, jak słusznie pisze tow. Mehring, już nie odpowiadała potrzebom ruchu. W poszczególnych krajach zaczął szybko rozwijać się socjalistyczny ruch masowy. Swe dzieło — ujednostajnienie ideologii — I Międzynarodówka zakończyła. W r. 1889 Międzynarodówka zmartwychwstała jako Międzynarodówka II-ga.

W ten sposób każda z Międzynarodówek ma własną rolę i oblicze (Międzynarodówkę III-cią — komunistyczną — oczywiście pomijamy).

I-sza: nieliczna, scentralizowana; rola — ujednostajnienie ideologii na gruncie marksizmu.

II-ga: związek (dość luźny) partyj masowych. Spory są raczej taktyczne („rewizjonizm", stosunek do wojny itp.).

Międzynarodówka powojenna całkowicie zreorganizowała się dopiero w r. 1923 w Hamburgu. Ale były próby wcześniejsze (Genewa, Wiedeń). Ta powojenna Międzynarodówka przechodzi **dwa** okresy: 1) szybki wzrost na gruncie powojennej demokracji i 2) okres faszyzmu i wojen (w którym obecnie żyjemy). **WALKA Z WOJNĄ I FASZYZMEM** — oto treść chwili obecnej w dziejach Międzynarodówki. Ostatnie posiedzenia Egzekutywy były poświęcone przede wszystkim tym problemom.

Rozwój międzynarodowego ruchu socjalistycznego odbywa się „dialektycznie" (w sprzecznościach), w walkach i przełomach, ale postępuje wciąż naprzód. Zawiera bowiem w sobie **wielką PRAWDĘ**: socjologiczną i moralną!

K. CZAPIŃSKI

Pieśni proletariatu Polskiego

Pieśń wokoło niech zabrzmi zwycięska. My za wolność idziemy w bój.

Nie wiele mamy tych pieśni! W posępnych halach fabrycznych, w mrocznych sztolniach, w dusznych izbach chałupniczych, wśród warkotu motorów i poświstu turbin nie ma miejsca na poezję, nie ma czasu na pieśń.

Daleko pozostały szumiące pola, ciche łąki i szmer strumyków, daleko pozostały pieśni dzieciństwa, pieśni ludowe.

Proletariat nie poetyzuje swej woli, nie godzi się ze swym losem. Jego pieśń nie jest symbolem pojednania się z rzeczywistością, jak śpiew ludu, ale płomiennym sztandarem buntu i walki. Liryzm i tęsknota serca nie mieszczą się w tych prostych, surowych hymnach, które są manifestacją duszy zbiorowości. To też odnaleźć i zrozumieć istotny wyraz, istotne piękno pieśni proletariatu można tylko wówczas, gdy śpiewa je wielotysięczny, potężny chór ludzi, zjednoczonych jedną myślą, jedną ideą.

„Dalej więc, dalej więc
wznieśmy śpiew
Nasz sztandar płynie ponad
trony
Niesie on zemsty grom, ludu
gniew
Przyszłości rzucając siew..."

Każde słowo, każdy ton ma swą wagę. Zacierają się granice między teraźniejszością a przyszłością. Zapomniane są nędze i niedole dnia codziennego. „*Czerwony Sztandar*" prowadzi nie bez ładną szarą masę wydziedziczonych, ale zwarte szeregi ludzi dumnych, wolnych i świadomych swych celów. I w tej chwili wierzymy bez zastrzeżeń: Oni stworzą nowe życie i sami nowy zaprowadzą ład.

To nie jest już przeżycie estetyczne, wzruszenie piękną metaforą wiersza, czy porywającym rytmem muzyki. To żywioł, który dociera do głębin podświadomości i „zjadaczy chleba w aniołów przemienia".

„Idą tak dumni w blaskach
słońca
A w oczach zapał im się żarzy
Od końca świata aż do końca
Przed nimi blednie zastęp wraży

O dziwna armia, armia święta
Ona nie idzie siać zniszczenia
Lecz tępić chwasty, targać pęta
I płoszyć nocy groźne cienie"...

Słowo nie wyczarowuje tu dalekich, pięknych obrazów, ale poprostu stwierdza fakty. *Poezja* staje się *rzeczywistością, rzeczywistość — poezją*. Armia postępu śpiewa o sobie, *swoją* pieśń — to wszystko. Ale to właśnie, w tym całkowitym zespoleniu życia i poezji tai się potężny *dynamizm wszystkich pieśni rewolucyjnych*.

Pieśń nie jest już tylko powierzniczką uczuć i myśli, ale wyrazem niezłomnej woli walki i zwycięstwa.

„Nas, nie zgnębią Majery,
Skałony
Choć za rzezią wyprawią nam
rzeź
Ludu! sztandar swój wznieś
czerwony
Ludu! sztandar bojowy swój
wznieś
Tłum bezbronny na placu rąbano
Hord żołnierskich rozpasał się
szał
Wy nie cieszcie się waszą
wygraną

Wstanie mściciel z tej krwi,
z tych ciał...

Oto odpowiedź proletariatu na nasaky i szarże kozackie. A namiestnicy i generałowie carscy długo napewno rozważali w ciszy swych gabinetów „*Pieśń wolnego ducha*":

„I chociaż potężny niewoli
jest gmach
Niepokój wasz rośnie i wzmaga
się strach
Bo władzy nie macie skuć ducha
w kajdany
I wstyd i gniew i strach
wam tyrani...

Tak stała się pieśń najgroźniejszą bronią proletariatu w jego pojedynku z caratem. Bo można walczyć z człowiekiem manlicherem, bombą i dynamitem, ale nie można walczyć z wszechobecną, nieuchwytną pieśnią.

Na nic nie zdały się konfiskaty i prześladowania. Nawet w kazamatach rozbrzmiewał „*Mazur kajdaniarski*" Ludwika Waryńskiego.

I po kraju dźwięk przeleci
Jako marsz mazura parady
W takt mazura pójdzie raźno
Lud na barykady...

A gdy 1 Maja padały twarde słowa:

Dziś nikt nas do pracy nie zmusi
Bo dzień ten przez lud jest
obrany
By poczuł, by poznał swą
godność człowieczą
By zerwał, by skruszył
kajdany" — —

to stało się jasne dla wszystkich, którzy je słyszeli, że sprawa tych maszerujących szeregów nie jest błaha, że nie można i nie wolno przejść obok niej obojętnie.

*

W przedmowie do małej, starej książeczki: „*Pieśni i poezje dla ludu roboczego*, wydane na pamiątkę 1 Maja 1897 od Polskiej Partii Socjalistycznej pod zaborem pruskim" — czytamy:

„*Wszystkie bóle i cierpienia swej doli, wszystkie katusze poniewieranego i pomiatanego życia proletariusza, wszystkie łzy, wylane wśród bezsennych nocy na poddaszu, krzywdy umorzonych istot, hańba opuszczonych kobiet, nędza zaniedbanych dzieci, wszystkie bezimienne krzyże proletariatu HUCZĄ ŻAŁOBNĄ NUTĄ W SERCACH PRACUJĄCEGO LUDU I BUDZĄ W GŁĘBIACH DUSZY PYTANIA I ODPOWIEDZI*"...

Jakże wstrząsający jest ten komentarz, ukazujący nam właściwy sens, właściwe źródło pieśni proletariatu. Dziś jest inaczej, lepiej. Ale słowa starej robotniczej „*Warszawianki*" nie straciły swej aktualności, a może nawet należy je powtarzać częściej, niż kiedyś.

„Śmiało podnieśmy sztandar
nasz w górę
Choć burza wrogich żywiołów
wyje
Choć nas dziś gnębią siły ponure
Chociaż niepewne jutro niczyje
O, bo to sztandar całej ludzkości,
to hasło święte pieśni
zmartwychwstania
TO TRIUMF PRACY,
SPRAWIEDLIWOŚCI,
TO ZORZA WSZYSTKICH
LUDÓW ZBRATANIA.

JULIA PELCLING

Z Lublina

Przed wyborami do Rady Miejskiej

W dniu 21 kwietnia r. b. odbyło się zebranie członków Związku Zaw. Dozorców i Służby Domowej Oddziału Lubelskiego.

Przy szczelnie wypełnionej sali Związku, po referatach, zebrani jednomyślnie uchwalili, że wybierając radnych miejskich w dniu 21 maja r. b., oddadzą swe głosy wraz z rodzinami, na listy P.P.S. i Klasowych Związków Zawodowych, jako na jedyne listy lubelskiego Świata Pracy, wzywając wszystkich dozorców i wszystkie pracownice domowe również do głosowania na te listy.

Ponieważ Klasowy Związek Dozorców Domowych i Służby Domowej skupia w swoich szeregach najpoważniejszą część pracowników i pracownic tych zawodów, a ruch ten jest jedynym obrońcą ich interesów, oraz jedynym wyrazicielem ich pragnień i dążeń, przeto spodziewać się należy, że wszyscy dozorcy i wszystkie pracownice domowe pójdą za wezwaniem Związku i wraz z całą klasą robotniczą Lublina oddadzą swe głosy na listy Polskiej Partii Socjalistycznej i Klasowych Związków Zawodowych.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

MECZ POLSKA „B" — ZAGŁĘBIE PRZYNIÓSŁ 1500 ZŁ. DOCHODU

Mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Polski „B" i reprezentacją Zagłębia w Będzinie przyniósł 1500 zł. dochodu. Po pokryciu wszystkich kosztów pozostało 320 zł. którą to sumę podzieliły Polski Związek Piłki Nożnej i zagłębiowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej.

NIEDZIELNE IMPREZY

Program imprez niedzielnych jest następujący:

W WARSZAWIE

Na kortach Legii o godz. 15-ej drugi dzień meczu tenisowego Polska — Rumunia.

Na boisku Polonii o godz. 16.45 mecz ligowy Polonia — A. K. S.

Na placu D. A. K. o godz. 11 zawody konne Związku Oficerów Rez.

Na Bielanach o godz. 11-ej ogólnopolskie wyścigi kolarskie K. S. Bielany na 120 klm, 75 klm i 50 klm. W tych wyścigach po raz pierwszy weźmie udział drużyna tak zw. niezależnych.

W Ursusie o godz. 13-ej mecz bokserski Proch — Czechowice.

O mistrzostwo Ligi Okręgowej grają Skra — S. K. S., C. W. S. — Fort Bema, P. Z. L. — Granat, Okęcie — Orkan, Znicz — PWATT.

W Raszynie start trzeciego biegu Raszyn — Warszawa o puchar przechodni Polskiego Radia. Dystans 24 klm. Trasa biegu jest podzielona na określone etapy. Meta znajduje się na stadionie Wojska Polskiego. Zbiórka zawodników o godz. 8-ej rano na pływalni stadionu Wojska Polskiego, przy ul. Łazienkowskiej. Odjazd ze stadionu do Raszyna o g. 10-ej.

Poza tym Automobilklub Polski organizuje o godz. 6.30 rano jazdę meldunkową, polegającą na odczytaniu kolejnych 5-ciu punktów meldunkowych i dojechaniu do nich w najkrótszym czasie. Ponadto program jazdy przewiduje przejechanie w masce gazowej odcinka drogi terenowej, zmiany koła, i strzelanie do baloników. Start z przed gmachu Automobilklubu Polski.

NA PROWINCJI

W Łodzi mecz ligowy Union Touringklub — Warszawianka.

W Chorzowie mecz ligowy Ruch—Cracovia.

W Krakowie mecz ligowy Garbarnia — Warta.

W Poznaniu mecz koszykówki pomiędzy Polską półn. i Polską południ. oraz dzień sprintów i sztafet na F. O. N.

W Gnieźnie ogólnopolskie zawody konne. W Wilnie mecz piłkarski reprezentacji oficerskich dwuch pułków na F. O. N.

W Jastarni pierwszy bieg na przełaj kaszubskich rybaków.

W Gdyni podniesienie bandery u morskich żeglarzy.

W Gdańsku narodowy bieg na przełaj Polaków.

KRONIKA KALISKA

(ODDZIAŁ UL. STRZELECKA 3)

Akademja przed-pierwszomajowa Młodzieży

odbędzie się w niedzielę dnia 30 kwietnia r. b. o godz. 18-tej (6 wiecz.) w sali Rady Zw. Zaw. ul. Strzelecka 3.

Na program Akademii złożą się: przemówienie, deklamacje, śpiew oraz jednoaktówka p. t.: „Chłop i Robotnik" i inne.

Program obchodu 1-ego Maja

Godz 10.30 zbiórka w lokalu Rady Zw. Zaw. ul. Strzelecka 3.

Godz. 11.30 Zgromadzenie Publiczne, ul. Strzelecka 3.

Godz. 18.30 Uroczysta Akademia w Teatrze Miejskim na program której złożą się: przemówienia, deklamacje, śpiew oraz odegrany przez artystów Teatru Miejskiego fragment z „Tkaczy" Hauptmana.

Posiedzenie Rady Miejskiej

odbędzie się we wtorek, dnia 2 maja r. b. Na porządku dziennym m. in. sprawa uchwalenia szeregu pożyczek.

Morderstwo

W lesie państwowym Iwanówka znaleziono zwłoki zaginionego od dłuższego czasu Majera Zeignera z Pistynia. Zwłoki były przykryte warstwą ziemi grubości 5 [illegible]

Zeignera zamordowano przez uderzenie tępym narzędziem w głowę, wskutek czego pękła mu czaszka. Morderstwa dokonano najprawdopodobniej na tle rabunkowym.

Wyrok na podpalacza

Przed sądem okręgowym w Chojnicach stanął były leśniczy, Izydor Łużyński ze Śliwic, pow. chojnickiego, oskarżony o zbrodnicze podpalenie i oszustwo asekuracyjne.

Jak wynikało z aktu oskarżenia Łużyński w nocy z 5 na 6 lipca ub. r. podpalił swój dom mieszkalny, który spłonął doszczętnie. Łużyński, mając dom ubezpieczony, zgłosił pretensje o odszkodowanie na sumę 10.000 zł., przy czym podał wartość spalonych przedmiotów znacznie wyżej ich szacunku.

Sąd okręgowy po naradzie skazał Łużyńskiego za podpalenie na 2 lata, a za oszustwo asekuracyjne na 1 rok więzienia i 160 zł. grzywny, oraz utratę praw obywatelskich na 5 lat.

Wiadomości z całej Polski

KOGUT OŚLEPIŁ DZIECKO.

We wsi Pławkowicze Małe, gminy kleckiej, pow. nieświeskiego, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek oślepienia dziecka przez koguta.

Do bawiącej się na podwórzu trzyletniej córki rolnika, Piotra Sroki, podleciał w obecności rodzeństwa i rodziców dziewczynki kogut, który uderzeniami dzioba oślepił dziecko.

Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, dziewczynka utraciła oko. Przewieziono ją natychmiast do szpitala w Baranowiczach, gdzie lekarze dokonali operacji wyjęcia oka.

UKARANY ZA PRZEBYWANIE W PASIE GRANICZNYM.

Starosta pow. w Nowogródku ukarał grzywną w kwocie 3 tys. złotych i trzymiesięcznym aresztem bezwzględnym Aleksandra Zycha. Zych wysiedlony był z pasa granicznego i nielegalnie przebywał w nim.

ZDERZENIE SAMOCHODU Z MOTOCYKLEM.

Na wprost domu nr. 25 w Al. Ujazdowskich w Warszawie zderzył się motocykl z samochodem. Motocykl prowadził Witold Sokół, zaś na tylnym siodełku siedział Roman Woźniak. W pewnej chwili motocyklista stracił panowanie nad maszyną i zderzył się z wymijającym go samochodem nr. A. O. 5-879, prowadzonym przez Jana Basikowskiego. Wskutek zderzenia obaj motocykliści zostali poranieni. Przywieziono ich do Instytutu Chirurgii Urazowej.

POCIĄG ROZBIŁ SAMOCHÓD

Na przejeździe kolejowym na ul. Krakowskiej w Katowicach-Zawodziu pociąg osobowy, z powodu niezamkniętych zapór kolejowych, najechał na samochód ciężarowy przedsiębiorstwa przewozowego Rozencweiga z Łodzi. Samochód został rozbity. Konwojent Abram Talmud spadł z samochodu, łamiąc rękę i nogę. Talmuda przewieziono do miejscowego szpitala, a szofer i jego pomocnik wyszli bez szwanku.

SAMOBÓJSTWO

W Gołąbkowicach pod Nowym Sączem popełnił samobójstwo Franciszek Majok, rolnik.

Jak wykazały dochodzenia, Majok popadł w depresję psychiczną po wyroku sądowym skazującym go na 6 miesięcy więzienia za usunięcie znaków granicznych.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 30 kwietnia

7.15 Pieśń. 7.20 Muz. poranna z Katowic. 8.00 Dziennik. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Nabożeństwo z Kościoła św. Krzyża. Po nab.: Muzyka (płyty). 10.50 Ork. wojak. 11.20 Międz. Targi w Poznaniu. 11.45 Przegląd czasopism. 12.00 Hejnał. 12.03 Por. symf. z Krakowa. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.15 Muz. obiadowa (z Wilna). 14.40 „Wszystkiego po trochu" — dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Reportaż dźwiękowy z rewii lotnictwa w W-wie. 16.50 „Pieśń o skrzydłach" — montaż poetycko-muzyczny. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. W przerwie ok. godz. 18.25 Chwila Biura Studiów. 19.30 Transmisja biegu „Raszyn — Warszawa" o nagrodę Polskiego Radia. 20.00 Marsze wojskowe (płyty). 20.15 Aud. informacyjne. 21.20 Muz. tan. ze Lwowa. 21.50 „Śląska Pozytywka": „Pani słyszała, pani Kilimkowa?". 22.30 D. c. muz. tan. 23.00 Dziennik. 23.05 Wiadom. z Polski w jęz. angielskim.

WARSZAWA II. 14.30 Koncert popularny. 15.30 Mozart: Koncert na flet i harfę (płyty). 15.58 Muz. tan. (płyty). W przerwie Program. 21.05 R. Leoncavallo: „Pajace" — opera (płyty). 22.25 Koncert muzyki polskiej, dyr. G. Fitelberga i Bolesław Wojtowicz — fortepian (zdjęcie dźwiękowe). 23.10 Muz. taneczna (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 1 maja.

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 „W państwie trzmieli" — pog. 11.15 Trzej Straussowie (płyty). 11.30 Aud. dla poborowych. 12.00 Hejnał. 12.05 Aud. południ. 13.00 Aud. dla kupców i rzemieślników. 13.30 „Bach i Handel" aud. dla gimnazjów. 15.00 „Jan Marcin — odnalazł ojczyznę" — wg. noweli Marii Dąbrowskiej. 15.30 Muz. obiadowa. 16.00 Dziennik i wiadom. gospod. 16.20 Kronika naukowa: Historia. 16.35 Pieśni ludowe. 16.55 „Kult pracy w literaturze". 17.10 „W miesiącu słowików i bzu" — aud. słowno-muz. 17.50 Kanał „Bałtyk — Morze Czarne" — pog. 18.00 Śpiewają Jacques Pills i Georges Tabet (płyty). 18.30 Orkiestra dęta pułku „Dzieci Bydgoskich". 19.00 Aud. żołnierska. 19.30 „Budujmy silne lotnictwo"! 19.45 Koncert rozrywkowy. 20.00 Aud. dla wsi. 20.15 Kapela Ludowa. 20.35 Aud. inform. 21.00 Fragmenty oper R. Straussa w wyk. Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej i zespołu solistów. 21.45 Nowości literackie. 22.00 Muz. symf. (płyty). 22.55 Przegląd prasy i dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. franc.

WARSZAWA II: 14.00 Muz. popularna (płyty). 14.10 Muz. popularna z Katowic. 14.50 „Mozaika muzyczna" (płyty). 15.52 Muz. symf. Schumanna (płyty). 16.40 Wiadom. sportowe i parę inform. 16.50 Kącik solistów: Gra na fagocie Benedykt Górecki. 17.10 „Południe na zamkowym zegarze" — felieton. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program 17.40 Muzyka lekka (płyty). 18.00 Muzyka popularna. 21.05 Muz. (płyty). 22.20 Koncert solistów: Maria Bielicka — sopran, Mieczysław Szaleski — altówka. 23.05 Gra Fritz Kreisler (płyty).

Aresztowanie mordercy

Funkcjonariusze stołecznego urzędu śledczego, na skutek rozesłanych listów gończych, aresztowali w Warszawie ukrywającego się u swej przyjaciółki Oleny Dakowej, Dymitra Dawydjaka, mieszkańca wsi Darów, pow. Sanok, który zamordował skrytobójczo Michała Powszyka (Wisłok Wielki, pow. Sanok).

Po morderstwie Dawydjak zbiegł do Warszawy i od dnia zbrodni, t. j. od 11.IV r. b., ukrywał się.

Gazeciarz

Przebiegał codzień ulice [illegible] z pliką gazet pod pachą, wywołując tytuły ważniejszych wydarzeń. Wesoły, zawsze uśmiechnięty, o oczach dużych, niebieskich, rumiany, pełen młodzieńczych sił, gazeciarz wielkomiejski. Znali go przechodnie i chętnie kupowali [illegible] od wyrostka. A gdy zmęczony [illegible] codziennym trudem, wracał na krańce miasta do domu, niósł zamiast gazet zakupiony z zarobku chleb dla schorowanej matki. Gnieździli się w wilgotnej izdebce suteryn. Słabe tylko odblaski promieni słonecznych, zaglądały czasem do piwnicznej izby, aby choć tyle światła dać nędzarzom. I tak mijały dni szarugi jesiennej, srogiej zimy, przedwiośnia, na codziennej pracy młodego gazeciarza. Nie było tam uśmiechu życia, tylko troska o chleb codzienny dla matki i siebie. Chłopiec w słotne dni przedwiośnia przeziębił się, zaniemógł. Odwieziono go do szpitala. Długo walczył ze śmiercią, wreszcie zwyciężył silny, młody [illegible]

Wrócił do domu, słaniając się na nogach. Blady, z zarodkiem choroby proletariatu. Zastał pustą izbę, ogołoconą z mebli. Na podłodze leżał siennik nakryty starą szmatą. Domyślił się. Schorowana matka nie miała z czego żyć. Musiała sprzedać marne graty. „Odrobi się to, — pomyślał — jak wyzdrowieję..." Nędza zaglądała coraz więcej do ponurej izby gazeciarza. Słońce skryło się za murami wysokiej kamienicy, tylko słychać było z podwórza ćwierkanie wróbli, witających z radością wiosenne słońce. Chłopiec codziennie zrywał się z barłogu i chciał iść na zarobek. Nie mógł — i pełen rozpaczy siadał na sienniku, a gorzkie łzy spływały po jego bladej, zmizerowanej twarzy. Nie chciał dać poznać matce, swej rozpaczy, więc krył ból w sobie, zwłaszcza, że biedna kobieta schła w oczach.

Co rano wymykała się na miasto i wracała zmęczona z trochą strawy dla syna. Nie mówiła nigdy, gdzie zarobiła na chleb powszedni, ile razy syn zapytał o to — milczała.

Razu pewnego, gdy słońce zajrzało do izby nędzarzy, chłopiec powoli, słaniając się, wyszedł na ulicę i z przerażeniem spostrzegł matkę, stojącą pod latarnią, z wyciągniętą ręką do przechodniów. Żebrała. Zakręciło mu się w głowie. Kamienice zawirowały, upadł na bruk. A gdy otworzył oczy, zobaczył matkę, pochyloną nad nim, leżącym na sienniku w stęchłej izbie suteryn. Milczeli. Przyszedł do siebie po dniach niemocy.

Wyszedł z domu, by zacząć pracować. Matka poszła z nim. Słońce oświecało ulice miasta, wiosna panoszyła się. Był 1 Maj. Wielkie święto proletariatu. Szli, by kupić gazet i sprzedawać je. Na ulicy zaczął się gromadzić tłum, a z dala słychać było łoskot nóg ludzkich i pojawiły się w zwartych szeregach tłumy robociarzy ze sztandarami, powiewającymi czerwienią w słońca blaskach. Szli czerwoni skauci. Gazeciarz zdjął z głowy kapelusz i stanął na baczność. „Jesteśmy młodą gwardią proletariackich mas..." płynęła pieśń ponad ulice, ponad dachy domów i ginęła w przestrzeni. Blada twarz chłopca zarumieniła się, uśmiech radości zakwitł na jego policzkach, oblanych promieniami wiosennego słońca, kładącego gorące pocałunki na jego głowie.

A tłum szedł, szedł w zwartych, karnych szeregach, a czerwone sztandary łopotały w żarze powietrza majowego. Budziła się wiosna, nadzieja ludu roboczego, budziła się otucha lepszego życia. A chłopiec stał wyprostowany, oddając cześć sztandarom. Uśmiech się twarzyczka, uśmiechnięta patrzyła na niego matka. A potężna pieśń proletariatu rozdzierała mury kamienic, wciskała się do mieszkań, przenikała całe miasto i rozpływała się w słońca blaskach.

Wincenty Korolewicz.

Robotnicy i robotnice Krakowa

W dniu 1 Maja, jak jeden mąż porzućcie pracę. Wyjątek stanowią ci robotnicy, którzy pracują na pilne potrzeby obrony Państwa, którzy zostaną od porzucenia pracy wyraźnie zwolnieni przez swe organizacje zawodowe.

O godz. 10,30 rano w Domu Z.Z.K. przy ul. Warszawskiej 15/17 [illegible]

Wielkie Zgromadzenie Ludowe

O godz. 8 wieczorem w sali Teatru Miejskiego wystawiona zostanie komedia w 4 aktach p .t. „Pan Damazy".

W dniu 1 Maja ozdabiajcie swą pierś czerwonymi gwoździkami i znaczkiem T. U. R.

POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA. OKR. IM. IGNACEGO DASZYŃSKIEGO W KRAKOWIE.

RADA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH KRAKOWA.
TOWARZYSTWO UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO.
ODDZ. IM. ADAMA MICKIEWICZA W KRAKOWIE.

Zebranie straży porządkowej

odbędzie się w niedzielę 30 b. m. o godz. 10 przed południem, w Domu Kolejarzy przy ul. Warszawskiej 15/17.

Obecność wszystkich członków straży obowiązkowa

OKR. PPS.
KRAKÓW-MIASTO.

Uchwały tramwajarzy

We czwartek 27 bm. odbyły się dwa zgromadzenia tramwajarzy, których przedmiotem były sprawy miejscowych stosunków pracy (o czym napiszemy oddzielnie), oraz sprawa święta 1-go Maja. Po referatach tow. tow. Kartona, Przybysia i dr. Szumskiego, uchwalono podtrzymać w całej rozciągłości wysunięte żądania.

Ponad to uchwalono w dniu 1 Maja wstrzymać się od pracy do godz. 2 po południu i wziąć gremialny udział w uroczystym zgromadzeniu 1-szo majowym. Zgromadzenia zakończono odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru.

Baczność dozorcy domowi!

W niedzielę, dnia 30 kwietnia 1939 r., o godzinie 10-ej przed południem, w lokalu własnym przy ul. Szczepańskiej 5, II p. odbędzie się

OGÓLNE ZGROMADZENIE

Przemawiać będą: tow. dr L. Ciołkoszowa i tow. tow. z Zarządu.

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci

Oddział im. 7 Marka w Krakowie zwołuje

WALNE ZGROMADZENIE

które odbędzie się w dn. 2 maja b. r. o godz. 6 wieczorem w Krakowie przy ul. Sławkowskiej 12 (T. U. R.)

W razie braku kompletu odbędzie się Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, w tym samym dniu i miejscu o godz. 6.30 wieczorem bez względu na liczbę obecnych.

ZARZĄD.

I maja
w Białej Bielsku i okolicy

Jak co roku, tak i w roku bieżącym robotnicy i robotnice Białej — Bielska i okolicy obchodzą uroczyście dzień 1 Maja, jako *Święto Pracy* i solidarności wolnych robotników całego świata.

W dniu 1 Maja ludność pracującą wstrzyma się od pracy. Robotnicy przybędą pojedynczo na

WIECE I ZGROMADZENIA,

które odbędą się w następujących miejscowościach:

Biała — Bielsko: Wiec i Akademia odbędzie się w salach hotelu Pod Orłem w Białej. Początek o godz. 10 przed południem. Referują tow. tow. b. poseł Czapiński, oraz sekretarz Wiesner i Pysz.

Bielsko: O godz. 10 przed południem w sali Domu Robotniczego odbędzie się zgromadzenie dla towarzyszy niemieckich.

Żywiec: O godz. 10-tej przed południem w sali Magistratu w Żywcu odbędzie się zgromadzenie. Referuje sekr. tow. Jan Zawierucha.

Andrychów: O godz. 10-tej przed południem w sali Domu Ro[illegible] — Wiec i Akademia. Referuje sekr. tow. Rudolf Klimczok.

Kęty: O godz. 10-ej w sali hotelu pod Białym Orłem. — Wiec. Referują tow. tow. sekr. Michał Kempys.

Oświęcim: Sala Hotelu Herz w Rynku — Wiec o godz. 10-tej. Referent z Krakowa.

Brzeszcze: O godz. 10-ej w sali pod Górnikiem — Wiec. — Referent tow. Nosal.

Buczkowice: O godz. 9-tej w sali na „Kolanie" Wiec i Akademia. Refer. sekr. Alojzy Gientler.

Dziedzice — Czechowice: O godz. 10-tej — Wiec w sali Domu Robotniczego.

Ponadto odbędą się zgromadzenia 1-szo Majowe: w Cieszynie, Goleszowie, Ustroniu, Wiśle, Skoczowie, Jaworzu, Jasienicy.

Referować będą towarzysze: Rozner, Zawada, Smidt, Jurzak, Zemlak, Urbaniec i inni.

Okręgowa Komisja Klasowych Zw. Zawodowych w Bielsku.

Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. w Białej i Bielsku.

Czerwony Kraków
na manifestację 1-szo majową

Tak, jak co roku, zamrze praca w czerwonym Krakowie. Zamilkną syreny fabryczne, przestaną dymić kominy fabryczne, umilknie warkot motorów, stukot kół, świst pasów transmisyjnych, dźwięk sygnałów tramwajowych. Wspólnie z całym proletarjatem Kraków robotniczy będzie świętował w dniu 1-go Maja. „Nikt nas do pracy nie zmusi, bo dzień ten przez Lud jest wybrany..." Porzuci robociarz i pracownik umysłowy pracę, aby zamanifestować swe przywiązanie, swą wierność najszczytniejszej Idei Ludzkości — Socjalizmowi.

Wolność i Socjalizm, to dziś ideały wszystkich cierpiących, — wszystkich uciemiężonych, wszystkich wyzyskiwanych i uciskanych. Wolność i Socjalizm to wieczna tęsknota Ludzkości za Dobrem, za Pięknem, za Prawdą, za nowym, lepszym życiem.

Powleją dumnie czerwone sztandary, a w ich łopocie słychać będzie poszum nowego Jutra, a w ich czerwieni widać będzie blaski wschodzącej zorzy. Podniosą się zaciśnięte pięści w niemej groźbie wobec brutalnej przemocy faszyzmu.

Z milionów piersi wyrwie się potężny okrzyk, zwrócony ku zachodniej rubieży: „Nie damy ani piędzi naszej ziemi". A w ślad za nim, jakby jego odzew: „Niech żyje Polska Ludowa!"

A wśród tych nieprzeliczonych zastępów ludu pracującego Polski, będzie stał w pierwszych szeregach zawsze wierny Kraków robotniczy, Kraków czerwony. I jeszcze raz lud Krakowa będzie ślubował, że stanie na zew do boju, będzie ślubował niezłomną walkę o urzeczywistnienie promiennej wizji nowej Polski.

Padnie odpowiedź tyranom i zdrajcom. Odpowiedź twarda i groźna w swej potędze i dumie. Padnie zapowiedź „że my nowe życie stworzym sami i nowy zaprowadzim ład".

Lud Krakowa czuwa, lud Krakowa jest gotowy.

Zgon. b. dyrektora
Magistratu krakowskiego

28 kwietnia rb. zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 79, Władysław Grodyński, emerytowany długoletni dyrektor Magistratu krakowskiego.

Ś. p. Grodyński, ur. w Gdowie, po ukończeniu gimnazjum oraz Wydziału prawa i administracji na Uniw. Jagiell., pracował w sądownictwie. W r. 1886 rozpoczął pracę w krakowskim Magistracie, którego dyrektorem został w roku 1906. Na stanowisku tym dyrektor Grodyński służył miastu przez lat 18, kładąc tam poważne zasługi. Świadczą o tym m. in. jednomyślne uchwały Rady Miejskiej, odznaczające dyr. Grodyńskiego za prace, dotyczące utworzenia Wielkiego Krakowa. Z powodu wysługi lat, dyr. Grodyński przeszedł na emeryturę we wrześniu 1924 r.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 1 maja o godz. 17-ej z kaplicy na cmentarzu rakowickim.

Na gmachu Ratusza wywieszono żałobną chorągiew.

KINO MUZEUM dla TUR wyświetla dziś film p. t. „Penny". (W roli gł. Deanne Durbin). Ponadto dodatki.

Historie dnia

ŚMIERĆ DZIECKA POD KOŁAMI SAMOCHODU.

Samochód osobowy, prowadzony przez inż. Adama Jana Morawskiego, najechał w Bronowicach Wielkich na przebiegającego przez jezdnię Tadeusza Chmiela, lat 7, zam. w Bronowicach Wielkich, ul. Ojcowska 2, który doznał ciężkich obrażeń ciała. Chmiel został przez inż. Morawskiego przewieziony na stację Pogotowia Ratunkowego, a stamtąd do szpitala św. Łazarza, gdzie, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

„DOLINIARKA" W POTRZASKU.

Józefa Mazurek została zatrzymana przez policję za kradzież kwoty 15 zł. z kieszeni, na szkodę [illegible] onory Ożóg, zam. przy ul. Czapskich [illegible] 1. Pieniądze odebrano i zwrócono poszkodowanej.

Stowarzyszenie Śpiewackie „Lutnia Robotnicza" w Krakowie

urządza w niedzielę, dnia 30 kwietnia z okazji 40-letniego istnienia

Uroczysty Koncert Jubileuszowy

o godz. 7-ej wiecz. w sali Starego Teatru, ze współudziałem prof. Gustawa Jakubiczka (harfa solo) i orkiestry symfonicznej Związku Zawod. Muzyków w Krakowie pod dyr. pp. Wacława Geigera, prof. Franciszka Koniara, dr. Józefa Życzkowskiego, Mariana Kozłowskiego i mgr. Stefana Surylły.

Bilety wstępu w cenie po 40 gr., 50 gr. 70 gr., 1 zł. i 1.50 zł. w dniu koncertu w kasie Starego Teatru.

Wycieczki TUR

W sezonie letnim odbędą się wycieczki:

Sobota 6 maj — do **Gazowni Miejskiej.** Zbiórka na miejscu o godz. 6 pop.

Sobota 13 maj — do **Wodociągów na Bielanach.** Zbiórka o g. 4 pop. przy ostatnim przystanku tramw. Zwierzyniec.

Sobota 20 maj — do **Elektrowni.** Zbiórka o g. 6 pop. przy ul. Dajwór.

Sobota 27 maj — do **Straży Pożarnej.** Zbiórka o g. 6 pop. przy Strażnicy.

Repertuar

Niedz. 30.IV po poł.: „Pan Damazy", wiecz. „Obrona Ksantypy".

„ADRIANNA LECOUVREUR"

We wtorek 2 maja br. odegrana będzie, po wielu latach, „Adrianna Lecouvreur" E. Scribe'a i E. Legouve'a z Zofią Jaroszewską w roli tytułowej.

BILETY NA UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIE W DNIU ŚWIĘTA NARODOWEGO 3-go MAJA, na którym odegrana zostanie komedia J. Korzeniowskiego „Stary mąż", rezerwowane będą w kasie teatru dla władz i urzędów do wtorku, 2 maja, do godz. 12-ej w poł.

Kina

ADRIA: „Kibic" (Fernandel) i „Ultimatum".

APOLLO: „Dr. Murek" (Andrzejewska, Wysocka, Brodniewicz).

ATLANTIC: „List do matki".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Moi rodzice rozwodzą się".

LOPP: „Maria Antonina" (Norma Schearer) i „Subretka" (O. Bradna).

MUZEUM: „Płomienne serca" (w gł. rol.: Barszczewska, Cybulski, Stępowski).

PROMIEŃ: „Szarża lekkiej brygady" (Errol [illegible]ynn).

SCALA: „Bitwa nad Marną".

STELLA: „Historia jednej nocy" (Charles Boyer).

SZTUKA: „Kapryśna ekspedientka" (Deanne Durbin).

ŚWIT: „Kobieta, którą kocham" (Paul Muni).

UCIECHA: „Gungo i Din".

WANDA: „Cytadela" (Donat).

ZORZA: „Szczęśliwa trzynastka" (Grossówna i Sielański).

Dnia 1 Maja 1939 r. o godz. 8-ej rano odbędzie się przy ul. Jagiellońskiej 7

ZGROMADZENIE KAFLARZY

z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawy organizacyjne.
2. Udział w Manifestacji 1-szo Majowej.
3. Wnioski.

Radio krakowskie

NIEDZIELA, 30 kwietnia

[illegible].45 Pogadanka dla rolników: „Zabezpieczenie budynków przed grzybem" — wygł. inż. Racięcki. 8.55 Muzyka (płyty). 9.05 „Rozmowy z rolnikami" — przeprowadzi inż. Lech Rościszewski. 13.05 „Kultura i sztuka": „Helena Modrzejewska — w 30-lecie śmierci" w opr. Krystyny Grzybowskiej. 14.40 „Dobra książka": „W domu i w Polsce" Marii Kuncewiczowej, czyta Stanisław Pejcz. 14.55 Tańce polskie i piosenki w wyk. Franciszka Bieńka (płyty). 15.20 Gawęda: „Siły pod ziemią" Melchiora Wańkowicza — opr. Ireny Osuchowskiej. 19.30 Ulubione melodie operowe — (płyty). 20.10 Lokalne wiadomości sportowe. 23.05 Zakończenie audycji.

PONIEDZIAŁEK, 1 maja.

6.57 Pieśń poranna. 8.10 Płyta za płytą... 11.15 Muzyka (płyty). 14.00 Pieśni majowe z Wieży Mariackiej. 14.10 Muzyka rozrywkowa w wyk. Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego (z Katowic). [illegible] 14.55 [illegible] dziennik sportowy. 18.00 Wiadomości bieżące. 18.05 Utwory fortepianowe Ludwika van Beethovena w wyk. Olgi Martusiewicz. 20.00 Lokalne wiadomości sportowe. 20.05 Odczyt p. t. „Kraków przedhistoryczny" wygł. dr. R. Jamka, as. U. Jagiel. 22.00 „W krainie operetki" — audycja w wykonaniu orkiestry Zw. Zawodowych Muzyków z udziałem solistów i chóru pod dyr. Wacława Geigera. 23.05 Zakończenie audycji.

Radio Śląskie

NIEDZIELA, 30 kwietnia

6.15 Pieśni majowe do Matki Boskiej — Antoniego Langera w wykonaniu kwartetu orkiestry KPW. w Katowicach. 6.25 Program. 6.30 Muzyka poranna w wykonaniu orkiestry wojskowej pod dyr. kpt. Kazimierza Kanasia. 7.10 Pogadanka Jana Wierzbówki. 8.45 „Zadania nowoczesnej rzeźni" — pog. dra Alfreda Ginsberga. 8.55 Muzyka ludowa — płyty. 9.05 „Jak żyją górnicy angielscy" — reportaż z Anglii Leona Charapa. 13.05 „Literackie wiano ziemi zaolziańskiej" — szkic literacki Jana Bielatowicza. 14.[illegible] „Co słychać na Śląsku?" — opowie red. Adam Mikulski. 14.50 „Popołudnie śląskiego rolnika" — audycja słowno-muzyczna. 19.30 „Co niedziela u Karlika brzmi piosneczka, gro muzyka" — regionalna audycja słowno-muzyczna w opracowaniu Stanisława Ligonia. 20.10 Wiadomości sportowe. 23.05 Zakończenie progra

Ogłoszenia drobne

Redaktor MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.